

Doświadczenia osób transpłciowych z postępowań o uzgodnienie płci

Raport z wywiadów pogłębionych

Doświadczenia osób transpłciowych z postępowań o uzgodnienie płci

Raport z wywiadów pogłębionych

Kraków 2025

Doświadczenia osób transpłciowych z postępowań o uzgodnienie płci.
Raport z wywiadów pogłębionych

Autorstwo: Małgorzata Mruk, Alexander Stachurski, Maria Włoskowicz

Projektowanie i skład: Noel Witek

Projekt okładki: Noel Witek

Niniejsza publikacja powstała dzięki wsparciu Funduszu Obywatelskiego im. **Ludwika i Henryka Wujców**



**Fundusz Obywatelski
im. Ludwika i Henryka
Wujców**

Osoby autorskie udostępniają tę publikację na licencji Creative Commons CC BY-NC-ND 4.0, co oznacza że możesz się nią dzielić bez ograniczeń. Możesz ją kopiować i rozpowszechniać w dowolnym medium i formie przy wskazaniu autorstwa. Nie możesz używać publikacji do celów komercyjnych. Więcej na temat licencji: <https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/>

Cytowanie

Mruk M., Stachurski A. Włoskowicz M., *Doświadczenia osób transpłciowych z postępowań o uzgodnienie płci. Raport z wywiadów pogłębionych*, Kraków, styczeń 2025

Spis treści

Wstęp.....	6
Jak przeprowadziliśmy badanie? Wstęp metodologiczny.....	7
Uzgodnienie płci metrykalnej w Polsce. Stan prawny.....	11
Z kim rozmawialiśmy?.....	14
Analiza wywiadów jakościowych.....	18
Podjęcie decyzji o złożeniu pozwu.....	18
Decyzja o złożeniu pozwu.....	18
Znaczenie prawnej tranzycji dla osób badanych.....	19
Życie codzienne z niezgodnym oznaczeniem płci.....	21
Moment podjęcia decyzji.....	23
Niezgodne dane a zagrożenie życia.....	23
Uptyw czasu związany z podjęciem decyzji.....	24
Oczekiwania i obawy związane z postępowaniem.....	26
Źródła wiedzy o postępowaniu.....	27
Przygotowanie i złożenie pozwu.....	28
Korzystanie z pomocy prawnej.....	28
Doświadczenie pisania pozwu.....	31
Załączniki dołączone do pozwu.....	32
Relacje z rodzicami na etapie składania pozwu.....	34
Kurator w miejsce rodzica nieznanego z miejsca zamieszkania.....	37
Przebieg postępowania.....	38
Brak rozprawy - wydanie wyroku na posiedzeniu niejawnym.....	38
Wyznaczenie przynajmniej jednej rozprawy.....	38
Rozprawy w trybie zdalnym.....	39
Długość oczekiwania na wyznaczenie rozprawy.....	40
Przebieg rozprawy.....	41
Zadawane przez sąd pytania.....	43
Przesłuchanie rodziców.....	45
Odczucia co do całego przebiegu rozprawy.....	46
Brak przewidywalności.....	47
Osoba sędziowska.....	48
Zaimki.....	48
Szacunek do sfery intymnej osób badanych.....	50
Przewlekłe rozpoznawanie sprawy.....	51
Sprawy, w których nie odbyła się rozprawa.....	52
Ocena przyczyn zachowania.....	52
Obecność prokuratora w postępowaniu.....	53
Badanie z opinii biegłego.....	55
Koszty postępowania.....	63
Wysokość kosztów.....	63

Zwolnienie od kosztów opłaty sądowej.....	64
Trudności z uzyskaniem odpowiednich pieniędzy.....	65
Apelacja.....	67
Formalności po zakończeniu postępowania.....	68
Emocje związane z otrzymaniem wyroku.....	68
Zmiana danych w dokumentach.....	70
Skomplikowana procedura.....	71
Czas.....	71
Problemy związane ze zmianą dokumentów.....	72
Doświadczenia z urzędami.....	73
Wpływ procedury na relację z rodzicami.....	74
Wnioski.....	76

Wstęp

Piszę ten wstęp na przełomie 2024 i 2025 roku. Oznacza to, że minęło już 30 lat stosowania usankcjonowanej przez SN luki prawnej w celu korekty płci dokumentowej, co na podstawowym poziomie narusza naszą godność jako ludzi i obywateli. W krytyce procedury najbardziej wybrzmiewa kwestia pozywania własnych rodziców, co jest w pewien sposób symptomatyczne - najłatwiej przejść się losem osoby transpłciowej głównie gdy w równaniu pojawiają się też osoby cispłciowe.

Nie jest to jednak jej jedyny problem. Nieludzki jest przymus rozvodu, który wynika z braku regulacji dot. małżeństw jedнопłciowych; otwarcie dyskryminującym i niemalże eugenicznym można nazwać praktyczne wykluczenie z dostępu do procedury in vitro - prawo do posiadania dziecka zostawiając "normalnych", cisheteroseksualnych jednostek. Jednocześnie bez wyroku sądu nie możemy zarządzać swoją płodnością i przejść przez ważne dla osób transpłciowych operacje takie jak histerektomia czy orchidektomia. W trakcie procesu podmiotowość osób transpłciowych staje się przywłaszczona przez sąd, a nasza tożsamość podlega patologizacji i medykalizacji mimo zmian w międzynarodowej klasyfikacji chorób ICD-11. Nasza tożsamość i to jak żyjemy nie ma żadnej wartości bez papierka dla specjalisty - osoby, które dążą do zmiany oznaczenia płci w dokumentach muszą najpierw przejść przez cały proces zbierania dokumentacji medycznej i poddawania się diagnostyce. Nie możemy być nigdy pewni czy przedstawione przez nas papiery "wystarczą" sądowi, czy czeka nas powołanie biegłych, co oznacza kolejne stracone miesiące, pieniądze i często kolejne poniżenia. A gdy trafiamy na biegłych, nigdy nie wiemy, czy nie czekające nas pytania nie będą zakrawały o molestowanie seksualne - sposoby masturbacji, odczuwanie pociągu do rodziców i przebieżkę przez parafilie).

Musimy pamiętać, że procedura ta zastąpiła wcześniejszy, znacznie prostszy, choć naturalnie daleki ideałowi, proces administracyjnej zmiany danych dostępny od lat 60. Musimy też pamiętać o tym, co polskie środowisko polityczne zrobiło z przygotowaną przez Fundację Trans-Fuzja ustawą o uzgodnieniu płci – o tchórzliwym wsadzeniu jej do sejmowej zamrażarki przez

polityków związanych z obecną KO, o okrutnym prezydenckim vecie ówczesnego i obecnego prezydenta Andrzeja Dudy, które miało miejsce w 2015 roku.

Przygotowane przez Małgorzatę Mruk, Alexandra Stachurskiego i Marię Włoskovicz badanie stanowi wyrywkową kronikę ludzkich kosztów tego rodzaju postępowania i absurdów, na jakie są skazane osoby transpłciowe, nawet gdy mają środki finansowe i wspierających bliskich, którzy nie starają się grać na czas i możliwie jak najbardziej opóźnić sprawy. Warto po nie sięgnąć – jako społeczność osób transpłciowych zasługujemy na to, by nasze doświadczenia były spisane, nasze słowa wysłuchane zarówno przez siebie nawzajem, jak i przez osoby sojusznicze.

Warto też zadać sobie pytanie - dlaczego to wszystko ma miejsce? Wyłamanie się z normatywnej struktury życia, zaburzenie społecznego porządku poprzez pokazanie samym sobą arbitralności aktu przypisywania płci jest czynem, za który jesteśmy jako osoby transpłciowe karani. W latach 80. w konserwatywnych środowiskach prawniczych pojawił się motywowany transfobicznie argument, iż korekta płci dokumentowej umożliwia oszustwa (przykładowo matrymonialne). W 1989 roku z orzeczenia Sądu Najwyższego dowiedziałyśmy się, że procedura zmiany oznaczenia płci „niszczy polski porządek prawny”. Stawianie nas w kategorii potencjalnych oszustów stanowi jedną z dominujących narracji i dzisiaj, zazwyczaj z typowo transmizoginistycznym zabarwieniem. Kolejne upokorzenia, przez które przechodzimy mają odsiać ziarna od plew, “prawdziwe” osoby trans, od tych które chcą ograć system. Okrucieństwo dla samego okrucieństwa. Co kilka lat głośnym tematem medialnym stają się osoby, które dopuściły się przestępstwa tego typu i dokonały korekty płci. Mniej zainteresowania medialnego i oburzenia budzi niehumanitarne, graniczące z torturami, traktowanie osób transpłciowych w więzieniach.

W koalicji organizacji pozarządowych, do której należy tranzycja.pl, pracujemy nad projektem nowej ustawy o uzgodnieniu płci inspirowanej ustawodawstwem argentyńskim. Naszym priorytetem jest samookreślenie w trybie administracyjnym. Nie wiadomo czy nam się uda, czy sprawa podstawowej godności osób transpłciowych nie stanie się znowu tematem

zastępczym. Zaslugujemy jednak na zdecydowanie więcej niż mamy. Nie bójmy się żądać więcej niż ochłapów, rozwijajmy swoją wiedzę i polityczną wyobraźnię. Zmiana obecnego, niesprawiedliwego prawa to jedno, ale powinniśmy myśleć o oficjalnych, rządowych przeprosinach i działaniach naprawczych w formie odszkodowań wzorem mechanizmów w niektórych państwach nordyckich i latynoamerykańskich.

Uczestniczmy w procesie wytwarzania wiedzy o nas samych.

Nic o nas bez nas!

Dag Fajt
tranzycja.pl

Jak przeprowadziliśmy badanie? Wstęp metodologiczny

Badanie, z którego raport właśnie czytasz na początku miało mieć inną formę. Gdy wgłębialiśmy się w zagadnienie sądowego uzgodnienia płci w Polsce to naszą uwagę zwróciło to jak ogromne pole do manewru zostawiają niejasne przepisy: w Polsce brak jest zdefiniowanej procedury uzgodnienia płci. Choć od lat znane są postulaty Rzecznika Praw Obywatelskich (RPO), standardy Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ETPC) oraz zalecenia organizacji zajmujących się promocją praw człowieka, to nieznana pozostaje skala stosowania się polskich sądów do dobrych praktyk. Postępowania w sprawie o uzgodnienie płci są w polskim prawie na tyle „elastyczne”, że podejście sądu może stanowić różnicę między formalnością, gdzie strona powodowa wysyła pozew wraz z załącznikami i za kilka miesięcy otrzymuje wydany na posiedzeniu niejawnym wyrok, a wieloletnim postępowaniem, w ramach którego odbywa się kilka rozpraw, a osoba uzgadniająca płęć przechodzi przez szereg traumatyzujących emocji.

Dlatego też rozpoczynaliśmy to badanie z celem sprawdzenia tego co właściwie dzieje się na salach rozpraw w celu wyróżnienia dobrych praktyk sędziowskich, zgodnych z rekomendacjami RPO, a także zwrócenia uwagi na praktyki niedopuszczalne, szkodliwe dla osób transpłciowych. Naszym pierwotnym pomysłem było wystąpienie z wnioskiem o wgląd do akt do sądów w województwach podkarpackim, małopolskim i świętokrzyskim z prośbą o udostępnienie nam akt, na podstawie których moglibyśmy zrekonstruować przebieg wydarzeń. Niemniej, wkrótce okazało się, że musimy zmodyfikować nasze pierwotne założenia, jako że otrzymywaliśmy od sądów (poza SO w Krośnie oraz SO w Przemyślu) odpowiedzi odmowne.

Zdecydowaliśmy się o przebieg postępowań zapytać same osoby transpłciowe. Postawiliśmy na metodę dwuetapową – kwestionariusz online, w którym zapytamy o wszystkie informacje, których dowiedzielibyśmy się z akt oraz pogłębione wywiady z osobami, które wzięły udział w kwestionariuszu. Ze względu na brak konieczności jeżdżenia do sądów po

akta, zlikwidowaliśmy także ograniczenia geograficzne i rozciągnęliśmy badania na całą Polskę.

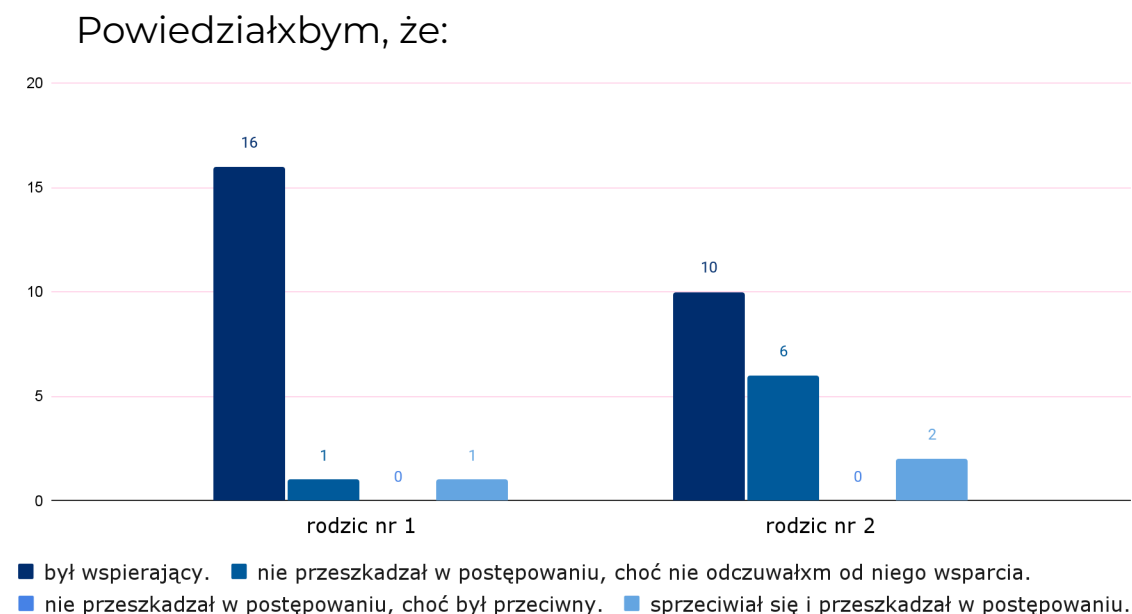
Osoby do badania rekrutowaliśmy przez grupy dla osób transpłciowych na facebook'u oraz przez udostępnianie badania w social mediach przez nas oraz osoby zaprzyjaźnione. W ten sposób udało się otrzymać kilkadziesiąt odpowiedzi w kwestionariuszu oraz przeprowadzić 11 wywiadów pogłębionych. W konsekwencji badanie przybrało inny charakter: nie dysponujemy wszystkimi aktami z danego regionu co pozwoliłoby określić jak dokładnie wyglądały w nim postępowania o uzgodnienie płci, nie dysponujemy też statystyczną próbą, która pozwoliłaby nam wyciągnąć wnioski o tym jak wyglądają postępowania o uzgodnienie płci w Polsce. Nasze badanie nie daje nam więc odpowiedzi na to jak często powołuje się w postępowaniach o uzgodnienie płci biegłych albo jak często przeprowadza się je bez rozprawy. Skorzystanie z narzędzia wywiadów pogłębionych pozwala nam za to poznać historie kilkunastu osób, to co było dla nich w postępowaniu najważniejsze, czego się obawiały, jakie czuły emocje oraz to jak świętowały pozytywny wyrok. Dzięki badaniu możemy zbadać kontekst, który towarzyszy osobom transpłciowym decydującymi się na sądowe uzgodnienie płci oraz zrozumieć ich doświadczenia i perspektywy. Wywiady pogłębione dały nam bogate, szczegółowe informacje na temat tego jak mogą wyglądać postępowania o uzgodnienie płci i tego jak ich poszczególne elementy mogą na siebie oddziaływać, a pozornie nieistotne decyzje osób sędziowskich mogą bardzo dotkliwie odbić się na osobach uzgadniających płęć. Wywiady przeprowadzaliśmy na uzgodnionym wcześniej scenariuszu, **który skupiał się na elementach postępowania, które osoby sędziowskie mogą modyfikować na podstawie obowiązującego prawa oraz tego jak postawy i decyzje osób sędziowskich wpływały na osoby badane.** W konsekwencji przeprowadziliśmy badanie, które nie tylko odnosi rzeczywistość wybranej grupy osób do wytycznych i zaleceń, ale stara się rzucić światło na wszystkie istotne elementy postępowania. Opierając się na doświadczeniach osób, z którymi rozmawialiśmy chcemy zastanowić się, które dobre praktyki mają najistotniejszy wpływ na komfort osób uzgadniających płęć, a które rozwiązania są niedopuszczalne i najpilniej wymagają zmiany legislacyjnej. Przeprowadzone badania jakościowe

pokazują nam, że rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż teoria, a różne sytuacje finansowe oraz rodzinne osób transpłciowych sprawiają, że to co dla kogoś będzie neutralne dla innej osoby może okazać się źródłem silnego cierpienia. Mamy nadzieję, że opisane w badaniu doświadczenia przyczynią się w pierwszej kolejności do upowszechnienia dobrych praktyk osób sędziowskich w postępowaniach o uzgodnienie płci, a w drugiej kolejności do zmiany prawa na adekwatne do standardów wyznaczonych przez ETPC.

Mimo tego, że kwestionariusz był przez nas intensywnie i długo promowany, otrzymaliśmy na niego stosunkowo niewiele odpowiedzi. Jednak choć nie ma on znaczenia statystycznego to pozwala nam po części wysunąć hipotezy co do odpowiedzi na pytanie, dlaczego osoby, które uzgodniły płęć metrykalną niekoniecznie chcą o tym rozmawiać.

Po pierwsze: osoby, które udzieliły nam odpowiedzi miały w większości wspierających rodziców. Z wywiadów pogłębionych wiemy jak istotnie i dotkliwie na komfort postępowania wpływa postawa rodziców, którzy przy biernej lub sprzyjającej postawie osoby sędziowskiej mogą w znacznym stopniu utrudnić życie osoby uzgadniającej płęć.

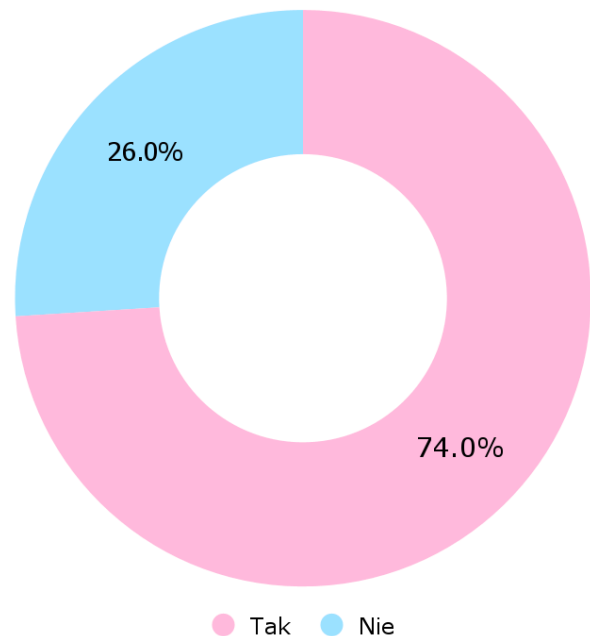
Pytanie nr 1:



Po drugie: osoby badane często miały pozytywne doświadczenia związane z postępowaniem. O ile w sytuacji braku danych ciężko jest twierdzić, że pozytywne doświadczenia związane z postępowaniem nie odzwierciedlają rzeczywistości, to w przypadku osób, które wypełniły nasz kwestionariusz, taką wskazówką jest powszechność nie przeprowadzania rozprawy. Choć osoby udzielające wywiadów kilkakrotnie wskazywały nam, że powszechną wiedzą w społeczności osób transpłciowych jest to, że uzgodnienie płci bez rozprawy jest ekstremalnie rzadkie, to w kwestionariuszu ponad ¼ badanych podała, że w ich przypadku nie miała miejsca nawet jedna rozprawa.

Pytanie nr 2:

*Czy w sprawie została
wyznaczona przynajmniej
jedna rozprawa?*



Dlatego można zasugerować hipotezę, że osoby, które miały bardzo trudne i dotkliwe przejścia związane z sądowym uzgodnieniem płci są też tymi, które mniej chętnie dzielą się swoim doświadczeniem i wracają do niego. Może tak być, chociażby ze względu na ryzyko wtórnej traumatyzacji. Tym bardziej warto jest skupić się na każdym zbędnym z punktu widzenia procesowego, negatywnym doświadczeniu osób badanych. Nie są one w tym trudnym doświadczeniu same, a opis tych doświadczeń pozwala nam zrozumieć, że możliwość „utrudniania życia” osobom uzgadniającym płęć będzie wykorzystywana, dopóki tylko będzie dopuszczalna prawnie.

Uzgodnienie płci metrykalnej w Polsce. Stan prawny

W Polsce brak jest przepisów regulujących prawną korektę płci. Praktyka opiera się wyłącznie na orzecznictwie.

Począwszy od lat 60. XX wieku zmiana oznaczenia płci w akcie urodzenia odbywała się na podstawie ustawy o aktach stanu cywilnego. Taka ścieżka postępowania zmieniła się jednak wraz z uchwałą¹ Sądu Najwyższego z 1989 r. Sąd stwierdził, że przepisy ustawy o aktach stanu cywilnego nie mogą stanowić podstawy zmiany oznaczenia płci w akcie urodzenia. Orzeczenie to wydane w składzie 7 sędziów otrzymało status zasady prawnej. W związku z tym wszystkie sądy są nim związane.

Następnie w 1991 r. Sąd Najwyższy orzekł², że właściwą podstawą prawną do uzgodnienia płci metrykalnej będzie art. 189 kodeksu postępowania cywilnego (k.p.c.) i od tego momentu aż do dziś już tylko w ten sposób można uzgodnić płeć w akcie urodzenia.

W kolejnej uchwale Sądu Najwyższego podjętej w 1995 r. orzeczono³, że pozwanymi w sprawie uzgodnienia płci z art. 189 k.p.c. mają być rodzice strony powodowej.

W ten właśnie sposób Sąd Najwyższy ukształtował praktykę, która nie zmieniła się od ponad trzydziestu lat. Jednocześnie w tym czasie bardzo dynamicznie postępuje naukowa wiedza medyczna, dostęp do źródeł informacji, wiedzy czy zasobów pozwalających na lepsze zrozumienie transpłciowości. Nie ulega wątpliwości, że rozwiązania zaproponowane na przełomie lat 80. i 90. XX wieku są nieaktualne. Wciąż brak jest jednak ustawy regulującej kwestię prawnego uzgodnienia płci metrykalnej.

Niewątpliwie najważniejszym rozwiązaniem w kontekście zapewnienia osobom transpłciowym możliwości prawnego uzgodnienia płci, pozostaje wprowadzenie ustawy regulującej tę kwestię zgodnie ze standardami ETPC.

¹ sygn. akt III CZP 37/89

² sygn. akt III CRN 28/91

³ sygn. akt III CZP 118/95

Przyjęcie takiego prawa byłoby systemowym ujęciem tematu, wyeliminowałoby obecnie istniejące niejednoznaczności oraz trudności i niepewność, jakie stoją przed osobami, które chcą dokonać zmian w swoich dokumentach. W Polsce, w dalszym ciągu brak jest jednak odpowiednich przepisów prawa.

W oczekiwaniu na wprowadzenie kompleksowych regulacji, warto skupić się i popularyzować możliwości, jakimi dysponują sądy w aktualnym stanie prawnym. Są to tzw. „dobre praktyki”, czyli metody działania podejmowane przez sądy w celu minimalizowania negatywnych odczuć i konsekwencji toczącego się postępowania sądowego.

Dobre praktyki zostały ujęte i zaprezentowane w raporcie Rzecznika Praw Obywatelskich z 2020 - „Postępowanie w sprawach o ustalenie płci. Przewodnik dla sędziów i pełnomocników” i zaktualizowane w raporcie z 2024 roku - „Postępowanie w sprawach o ustalenie płci. Przewodnik”. Publikacje zawierają zbiór narzędzi, z których mogą korzystać sądy w aktualnie panujących warunkach, bez udziału aparatu ustawodawczego.

Wśród dobrych praktyk można wymienić między innymi:

- orzekanie wyłącznie w oparciu o załączone do pozwu dwa dokumenty – opinię psychologiczną oraz diagnozę sporządzoną przez lekarza psychiatrę lub seksuologa,
- niedopuszczanie dowodu z opinii biegłego,
- niezawiadanie o toczącym się postępowaniu prokuratora,
- rozstrzyganie spraw na posiedzeniu niejawnym, bez konieczności wyznaczania rozprawy oraz przesłuchania stron.

W sytuacji, w której z jakichś względów zarządzono wyznaczenie rozprawy i przesłuchanie stron, rekomenduje się:

- zwracanie do strony powodowej preferowanymi zaimkami,
- powstrzymanie się od zadawania pytań ingerujących w prywatność osoby, które mogą dotyczyć kwestii intymnych, w tym orientacji psychoseksualnej czy życia seksualnego.

Dobre praktyki ujęte w publikacjach wydanych przez Rzecznika Praw Obywatelskich, są skoncentrowane na możliwym przyspieszeniu toczącego się postępowania, ograniczeniu postępowania dowodowego, dostrzeżeniu, że aktualny kształt procesu o uzgodnienie płci jest sztuczną konstrukcją wynikającą ze struktury postępowania procesowego i braku innych rozwiązań prawnych. Z zaprezentowanych narzędzi wybrzmiewa konieczność zadbania o poszanowanie prywatności jednostki, traktowania jej z szacunkiem i godnością, co niewątpliwie powinno być niezmiennym elementem wszelkich działań sądowych.

W przygotowanej przez nas publikacji staramy się zweryfikować na ile polskie sądy wykorzystują powyższe wytyczne w praktyce i jakie efekty przynoszą one w zakresie ochrony praw osób transpłciowych. Chcemy także zastanowić się na ile postępowanie prowadzone bez odpowiedniej ustawy może być zgodne z międzynarodowymi standardami ochrony praw człowieka. Wierzymy, że ich wdrożenie może znacząco przyczynić się do poprawy jakości postępowań sądowych oraz poszanowania godności osób biorących udział w procesach o uzgodnienie płci. Nie ulega jednak wątpliwości, że kluczowe jest jak najszybsze uregulowanie prawne kwestii uzgodnienia płci metrykalnej.

W badaniu oddajemy głos osobom, które przeszły postępowanie w sprawie uzgodnienia płci. Pytamy o ich obawy i oczekiwania, o doświadczenia związane z konkretnymi etapami postępowania, trudności i emocje po otrzymaniu wyroku. Mamy nadzieję, że ten głos pozwoli lepiej zrozumieć z czym wiąże się obecne rozwiązanie prawne i będzie krokiem w kierunku wdrożenia przepisów, które chronią prawa i godność osób transpłciowych.

Z kim rozmawialiśmy?

O przebieg postępowania zapytaliśmy dziesięciu osób transpłciowych, które mają za sobą postępowanie w sprawie uzgodnienia płci oraz matkę osoby transpłciowej, której dziecko otrzymało wyrok w sprawie uzgodnienia płci.

W celu zapewnienia anonimowości każda z osób respondenckich została oznaczona literą **R** oraz numerem porządkowym. W treści raportu posługujemy się określeniem np. **osoba R1**, przytaczamy konkretne cytaty i analizujemy wypowiedzi. Jednak aby lepiej zrozumieć kontekst niektórych wypowiedzi warto mieć kilka informacji na temat specyfiki postępowania danej osoby. W związku z tym poniżej prezentujemy sylwetki osób respondenckich. Możesz wrócić do nich w trakcie czytania poszczególnych części badania.

Osoby badane:

Osoba R1 – osoba powodowa, mieszkająca na co dzień zagranicą. Osoba miała wspierającą matkę oraz ojca nieznanego z miejsca pobytu. Wyrok uwzględniający powództwo wydany został na posiedzeniu niejawnym, bez przeprowadzenia jakiegokolwiek rozprawy w sprawie i bez dopuszczenia dowodu z opinii biegłego. Matka uznała powództwo. Ojciec, po doręczeniu komorniczym korespondencji sądowej, przedłożył niekompletną odpowiedź na pozew, w której nie przedstawił jednoznacznego stanowiska w sprawie. Osoba nie korzystała z pomocy prawnika w trakcie postępowania, konsultowała się jednak z prawnikiem przed wszczęciem postępowania.

Osoba R2 – osoba powodowa. Wyrok uwzględniający powództwo został wydany na pierwszej rozprawie w sprawie, bez dopuszczenia dowodu z opinii biegłego. Osoba miała wspierającą matkę oraz ojca nieznanego z miejsca pobytu. Matka uznała powództwo. W miejsce ojca został wyznaczony kurator w sprawie w osobie wskazanej przez stronę powodową. Osoba korzystająca z pomocy prawnika na etapie sporządzania pozwu.

Osoba R3 – osoba powodowa. Oboje rodzice wspierający. Wyrok uwzględniający powództwo wydany na pierwszej rozprawie w sprawie, bez dopuszczenia dowodu z opinii biegłego. Oboje rodzice uznali powództwo. Osoba korzystała z pomocy prawnika na etapie całego postępowania.

Osoba R4 – osoba powodowa, mieszkająca na co dzień zagranicą. Wyrok uwzględniający powództwo wydany został na pierwszej rozprawie w sprawie, bez dopuszczenia dowodu z opinii. Rodzice uznali powództwo. Osoba nie korzystała z pomocy prawnika.

Osoba R5 – osoba powodowa. Wyrok uwzględniający powództwo wydany na drugiej rozprawie w sprawie. Dopuszczony dowód z opinii biegłego. Rodzice uznali powództwo w sprawie. Osoba nie korzystała z pomocy prawnika.

Osoba R6 – osoba powodowa. Wyrok uwzględniający powództwo wydany na pierwszej rozprawie w sprawie, bez dopuszczenia dowodu z opinii biegłego. Matka wspierająca, uznała powództwo w sprawie. Osoba nie korzystała z pomocy prawnika.

Osoba R7 – osoba pozwana. Matka osoby transpłciowej, która w momencie wszczęcia postępowania była nieletnia. Oboje rodzice wspierający i uznający powództwo. Wyrok w sprawie uwzględniający powództwo wydany na pierwszej rozprawie, bez dopuszczenia dowodu z opinii biegłego. Osoby korzystały z pomocy prawniczek. Dla nieletniego powoda wyznaczony został kurator wskazany we wniosku.

Osoba R8 – osoba powodowa. Rodzice sprzeciwiający się powództwu. Jedna rozprawa. Wyrok uwzględniający powództwo wydany poza rozprawą po dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego. Rodzice nie uznali powództwa. Osoba korzystała z pomocy prawnika.

Osoba R9 – osoba powodowa. Wyrok uwzględniający powództwo wydany na pierwszej rozprawie w sprawie, po dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego. Matka uznała powództwo. Ojciec nieznan z miejsca pobytu. Nie został dla niego wyznaczony kurator, gdyż osobie udało się ostatecznie ustalić jego adres. Osoba korzystała z pomocy prawnika.

Osoba R10 – osoba powodowa. Oboje rodzice wspierający i uznający powództwo. Wyrok sądu I instancji oddalający powództwo wydany na pierwszej rozprawie w sprawie. Osoba korzystająca z pomocy prawnika na etapie sporządzenia apelacji. Po rozpoznaniu apelacji i uchyleniu wyroku oddalającego sprawa powróciła do sądu I instancji do ponownego rozpatrzenia. Na tym etapie dopuszczono dowód z opinii biegłego, po czym zapadł finalny wyrok uwzględniający powództwo.

Osoba R11 – osoba powodowa. Wyrok uwzględniający powództwo wydany na posiedzeniu niejawnym, bez przeprowadzania jakiegokolwiek rozprawy w sprawie i bez dopuszczenia dowodu z opinii biegłego. Rodzice uznający powództwo. Osoba korzystała z pomocy prawniczki.

Dodatkowo, w raporcie, oprócz wywiadów z ww. osobami, korzystaliśmy z informacji, które udało nam się uzyskać z badania akt trzech spraw sądowych. We wszystkich tych sprawach rodzice uznali powództwo, a wyroki uwzględniające, zapadały na drugiej rozprawie, po przeprowadzeniu dowodu z opinii biegłego. W jednej z trzech spraw, osoba korzystała z pomocy prawniczki.

Analiza wywiadów jakościowych

Wywiady podzieliliśmy na cztery części:

- 1. Podjęcie decyzji o złożeniu pozwu.** Pytaliśmy o moment podjęcia decyzji o złożeniu pozwu, o obawy i oczekiwania względem procedury, a także skąd osoby czerpały wiedzę o tym jak wygląda prawne uzgodnienie płci w Polsce.
- 2. Przygotowanie i złożenie pozwu.** Pytaliśmy osoby o doświadczenie pisania pozwu, kompletowania potrzebnych dokumentów, konsultacji prawnych. Pytaliśmy także o relację z rodzicami na tym etapie oraz o formalności związane z rodzicami nieznanymi z miejsca pobytu.
- 3. Przebieg postępowania.** Pytaliśmy osoby o ich doświadczenia podczas rozprawy, o zachowania osób sędziowskich i ewentualny udział prokuratora w sprawie. Pytaliśmy także o doświadczenia z biegłymi sądowymi.
- 4. Formalności po zakończeniu postępowania.** W tej części pytaliśmy osoby o ich uczucia związane z uzyskaniem wyroku i uzgodnieniem płci metrykalnej. Pytaliśmy także o procedurę wyrobienia nowych dokumentów i wpływ przebytego procesu na relację z rodzicami.

Analiza wywiadów postanowiliśmy podzielić na analogiczne cztery części. Dlatego też każda z tych czterech części opisana została w osobnym podrozdziale poniżej.

Podjęcie decyzji o złożeniu pozwu

Decyzja o złożeniu pozwu

Jednym z badanych przez nas zagadnień było podjęcie decyzji o złożeniu pozwu. Ciekawiło nas przede wszystkim jaka była główna motywacja do złożenia pozwu i moment podjęcia decyzji, czy na moment podjęcia decyzji wpływała procedura (tzn. konieczność pozwania rodziców, konieczność przejścia przez proces sądowy), a także czy i jak długo osoby zwlekały z faktycznym złożeniem pozwu od momentu podjęcia decyzji, że to zrobią.

Znaczenie prawnej tranzycji dla osób badanych

Z odpowiedzi przede wszystkim widać jak duże znaczenie w życiu osób badanych miało uzgodnienie płci metrykalnej.

Większość z badanych osób wskazała, że przejście tranzycji prawnej to była dla nich konieczność. Osoby zwracały uwagę na strach związany z funkcjonowaniem w społeczeństwie z niezgodnością płci z tą wpisaną w dowodzie. **Osoba R9** wskazała:

Zaczynałem w ogóle tranzycję z myślą, że będę robić tranzycję prawną. To było dla mnie oczywiste, że ja chcę funkcjonować w społeczeństwie jako mężczyzna. Potrzebuję funkcjonować w społeczeństwie jako mężczyzna i potrzebuję tak funkcjonować również w dokumentach. Więc bardzo się powstrzymywałem w ogóle przed rozpoczęciem tranzycji medycznej, bo zdawałem sobie sprawę z tego, że dostanę te hormony i potem będę musiał funkcjonować na hormonach, ale nie mając ujednoliconych dokumentów. To mnie przerażało.

Niektóre osoby badane określały tranzycję prawną jako rzecz oczywistą. Mówiły:

Jak robię A, to robię też Z. To było takie jednoznaczne.

osoba R9

*Traktowałam to po prostu jak taką administrację. Takie właśnie zamknięcie tego procesu administracyjnego tranzycji. Wiedzieliśmy, że to musi nastąpić, żeby on mógł normalnie żyć i zdać maturę i później studia, i życie, i wszystko...
MUST DO*

osoba R7

To była dla mnie chyba jedna z najważniejszych rzeczy, żeby w dokumencie mieć mieć wpisane, że jestem kobietą.

osoba R8

Jednak dla jednej z osób respondenckich (**osoba R4**) możliwość zmiany oznaczenia płci z „kobieta” na „mężczyzna” nie odpowiadało odczuwanej tożsamości płciowej. W związku z tym po zmianie imienia na neutralne i wyprowadzeniu się za granicę osoba nie odczuwała już potrzeby zmiany danych w dowodzie. Zdecydowała się na to ze względów praktycznych. Osoba mówiła:

Generalnie też to był okres, kiedy przemyślałem swoją tożsamość trochę bardziej i tak w sumie doszedłem do wniosku, że ten pozew mi właśnie nie jest potrzebny. Nie tylko dlatego, że nie mam teraz problemów ze względu na dokumenty po zmianie imienia, no tylko też dlatego, że w sumie ta łątka mężczyzna też do mnie tak w pełni nie pasuje.

Była też osoba respondencka, dla której prawna tranzycja była krokiem ważnym i potrzebnym, choć nie od początku oczywistym. **Osoba R1** tranzycję medyczną i społeczną rozpoczęła wraz ze studiami w Wielkiej Brytanii, gdzie na uniwersytecie mogła używać wybranego przez siebie imienia. W związku z tym przez całe studia nie potrzebowała oficjalnej zmiany w dokumentach. Swoją sytuację opisuje tak:

Tutaj na uniwersytecie, czy ogólnie w Anglii jest lepsze prawne podejście, dlatego że płeć to jest protected characteristic zgodnie z taką ustawą Equality Act. W związku z tym uniwersytety z reguły mają taką politykę równościową żeby nie dyskryminować. Więc ja musiałem zgłosić, że chciałbym mieć na karcie uniwersyteckiej takie i takie imię i żeby zwracać do mnie tak i tak. I nie było z tym zupełnie żadnego problemu. Wobec tego przez 4 lata jak byłem na studiach, to nawet nie myślałem o tym. Miałem to gdzieś tam z tyłu głowy. Jakoś to chyba do mnie mocniej dotarło, jak dostałem certyfikat ukończenia studiów na stare dane. I przyszło mi do głowy, że teraz za każdym razem jak będę miał nową pracę, muszę to komuś pokazać.

Życie codzienne z niezgodnym oznaczeniem płci

Osoby badane zostały także zapytane o moment podjęcia decyzji o złożeniu pozwu i motywację do podjęcia tej decyzji. Przede wszystkim osoby badane zwracały uwagę na trudności życia codziennego wiążące się z niezgodnym oznaczeniem płci w dowodzie.

Osoba R9 wskazuje się, że strach związany z funkcjonowaniem w społeczeństwie w innej płci niż w dokumentach powstrzymywał ją przed rozpoczęciem tranzycji medycznej. Osoba ta opisywała swoją sytuację zawodową: praca osoby polegała na stałym kontakcie telefonicznym z klientami. Po rozpoczęciu tranzycji medycznej, a przed tranzycją prawną osoba musiała kontaktować się telefonicznie z klientami i przedstawiać się starymi danymi. Osoba opisuje to doświadczenie w następujący sposób:

Musiałem dzwonić i przedstawiać się. I jakby przedstawiać się to jeszcze nic, no bo to klepiesz jak formułkę, nie? Ale najgorzej było, jak moi klienci mówili, ale to jakiś pan do mnie dzwoni, proszę sobie jaj robić. I ja wymyślałem milion sposobów i milion śmiesznych historii, że nie wiem traktor mi po gardle przejechał i że proszę swoim wnuczkom czy córkom tłumaczyć, żeby nie paliły papierosów, bo skończą tak jak ja. I to było najbardziej upokarzające, że konieczność przekonywania obcych ludzi, że jestem kobietą, którą nie jestem.

Osoba R2 wskazała, że brak dokumentów powstrzymywał ją przed zmianą pracy. W obecnej pracy nie było problemu z używaniem wybranego imienia ze względu na to, że szefowa miała w rodzinie osobę transpłciową. Osoba opisuje trudności ze zmianą pracy w następujący sposób:

Okazało, że szefowa ma w rodzinie osoby transpłciową i dla niej to nie był problem. Ale to jest loteria, no nie? No bo nie dość, że w ogóle rozmowa rekrutacyjna to jest stresująca rzecz, no to jeszcze... jeszcze jak trzeba powiedzieć, że na umowie będą inne dane niż te, które wysłałem w CV.... No i to mnie powstrzymywało, bo już po prostu mi się nie chciało tłumaczyć. Nie chciało mi się już oglądać reakcji ludzi na to itd.

Z kolei **osoba R8** opisywała trudności związane z funkcjonowaniem na uczelni z niezgodnym oznaczeniem płci. Osoba mówiła:

To było dla mnie bardzo ważne, żeby zmienić dane, dlatego, że studenci w systemie uczelnianym w usosie mają dane pobierane bezpośrednio z bazy PESEL. I tego oczywiście nie da się zmienić. Więc dla mnie to było kluczowe. Szczególnie że studenci sprawdzali podziały godzin na zajęcia, więc wszędzie wszystkim się wyświetlał mój deadname. I tak przez ponad 3 lata... A ja musiałam publikować pod pseudonimem i tłumaczyć się współpracownikom z innych uczelni czy nawet z innych krajów. I tak mówiąc szczerze, jak to podsumowałam, to musiałam się tak wyoutować wobec około tysiąca osób. W innych sytuacjach, w innych instytucjach już wszystko było bez najmniejszych problemów zmienione, ale tutaj, na uczelni się nie dało. Dlatego, że instytucja państwowa i pobiera dane z PESELU i nie mają wpływu na to, a USOS jest na tyle skostniały, że nie pozwala nawet na wprowadzenie ręcznie takich zmian...

Jedna z osób respondenckich, która po zmianie imienia na neutralne nie odczuwała potrzeby zmiany danych, zdecydowała się ostatecznie na ten krok ze względu na bezpieczeństwo podczas częstych podróży. **Osoba R4** wspomina:

Ostatecznie ten pozew złożyłam, bo stwierdziłam, że będzie to bezpieczniejsze. Jednak wyglądam tak, pojawiając się na granicy na lotnisku. No to pokazać dokument, gdzie jest kobieta tak różnie bywa. Nie miałam nigdy problemów akurat ale wyobrażam sobie, że mogłyby być kiedyś, zwłaszcza że nie wiedziałam jeszcze jak się polityka potoczy.

Moment podjęcia decyzji

Z odpowiedzi osób respondenckich na pytanie o moment podjęcia decyzji o złożeniu pozwu wynika, że była to sprawa bardzo indywidualna i miało na nią wpływ wiele czynników. Z odpowiedzi tych można jednak wyróżnić takie sytuacje, w których na decyzję o złożeniu pozwu wpłynęło ważne wydarzenie życiowe, które popchnęło je w kierunku podjęcia działania. Osoby wskazywały na wydarzenia takie jak:

- zakończenie długiego i poważnego związku,
- zakończenie studiów, które osoba zakończyła jeszcze na starych danych,
- oczekiwanie na maturę - rodzice chcieli żeby osoba napisała maturę już na nowych danych.

Niezgodne dane a zagrożenie życia

Jedna osoba respondencka opowiedziała o swoim doświadczeniu związanym z zagrożeniem życia. **Osoba R9** ta doświadczenie to opisała w następujący sposób:

Dośłownie chciałem zmienić dokumenty i się zabić. Chciałem się zabić, ale nie chciałem mieć na grobku napisanego deadname'u. Tylko dlatego jeszcze żyję. W momencie, kiedy odbierałem nowy dowód osobisty, to już miałem powody do życia, ale jak zaczynałem tranzycję, to wcale ich nie miałem. Jedyne powód do życia, to że nie chcę, żeby ktoś przechodził koło mojego nagrobka i czytał mój deadname.

Upływ czasu związany z podjęciem decyzji

Osoby respondenckie zostały także zapytane o to czy tranzycja prawna przebiegała równoległe z tranzycją społeczną, a jeśli tranzycja prawna nastąpiła po tranzycji społecznej to po jakim czasie. Doświadczenie to bardzo się różni:

- jedna z osób choć jak sama mówi późno wyoutowała się jako osoba transpłciowa i zaczęła tranzycję dość późno w swoim życiu, to pozew złożyła 3 miesiące po rozpoczęciu tranzycji medycznej;
- inne osoby złożyły pozew kolejno 4 i 6 lat po rozpoczęciu tranzycji medycznej i społecznej;
- jeszcze inna osoba złożyła pozew około roku po rozpoczęciu tranzycji medycznej.

Osoba, która długo czekała z samym rozpoczęciem tranzycji medycznej i społecznej w następujący sposób określała powody:

Zawsze coś było ze mną nie tak, ale w sumie w latach 90-tych, czy tam potem 2000-tych jeszcze nie było tak dostępnego Internetu. A nawet jak był Internet, to nie było takiego dostępu do informacji. A potem to był strach przed wszystkim, przed przyjęciem przez całe środowisko. Kiedyś jeszcze nawet nie wiedząc jak działa cała procedura to miałam takie myśli, że ucieknę do innego kraju, do innego miasta chociaż i tam to zrobię, odcinając się w ogóle, znikając ze świata. No potem dopiero jak zaczęłam myśleć o tym bardziej poważnie się okazało, że to i tak nie do zrobienia, ale...

osoba R10

Osoba, która złożyła pozew 4 lata po rozpoczęciu tranzycji medycznej i społecznej zapytana o powód odpowiedziała:

Odwlekałem to, no bo jednak pozwanie rodziców to jest trochę słabe, nie? Ja wiedziałem, że chcę na pewno zmienić dane, ale po prostu nie uśmiechało mi się pozwać własną mamę. Która na dodatek jest w tych tematach bardzo spoko, więc jak to ja ją pozywam czyli że niby ona jest zła... No i dodatkowo musiałbym też pozwać ojca, z którym w zasadzie nie mam żadnego kontaktu.

osoba R2

Inna osoba opowiadała o swoim doświadczeniu długiego czekania z gotowym już pozwem. Osoba opowiada:

Bardzo przekładałam. Miałam wszystko już w styczniu 2021. Wszystkie diagnozy, dokumenty. A złożyłam go dopiero w sierpniu. Jakaś taka urzędowa fobia może? Skończyło się tak, że kiedyś napisał do mnie mój znajomy i poszłam z nim złożyć. W tym samym dniu pozew jeden po drugim. Razem poszliśmy, razem złożyliśmy i to było taki kop w tyłek żeby faktycznie to zrobić. To definitywnie bardzo pomaga, jeśli chodzi o robienie tego typu rzeczy, że ktoś się z Tobą zobowiąże, macie to wspólne zobowiązanie.

osoba R5

W wielu przypadkach ważną rolę odegrali wspierający rodzice. Taką sytuację opisuje **osoba R7**, której dziecko w momencie rozpoczęcia tranzycji prawnej było niepełnoletnie. Podobną sytuację opisuje **osoba R2**. Osoba ta zwlekała ze złożeniem pozwu ze względu na konieczność pozwania wspierającej matki. W końcu to matka namówiła osobę do złożenia pozwu. Z doświadczenia **osoby R6** to również rozmowa z mamą pchnęła ją do złożenia pozwu. Z kolei **osoba R11** czekała ze złożeniem pozwu ze względu na jak to osoba określiła stres finansowy związany z koniecznością zapłaty za pozew, biegłych, ewentualnie prawnika. Osoba zdecydowała się na złożeniu pozwu po zapewnieniu o wsparciu finansowym przez rodziców.

Oczekiwania i obawy związane z postępowaniem

Kolejnym z badanych zagadnień były obawy i oczekiwania osób respondenckich jeszcze przed złożeniem pozwu i przed rozpoczęciem procesu sądowego.

Z wypowiedzi osób przede wszystkim wyłania się obraz obawy przed niepewnością co do tego jak potoczy się postępowanie, czy będzie wyznaczona rozprawa, czy będą biegli, czy postępowanie będzie się przedłużać i tym, że nie da się tego przewidzieć na podstawie obiektywnych kryteriów.

I to było chyba najbardziej stresujące, że tak naprawdę to jest loteria.

osoba R1

Szczerze, nie nastawiłem się na nic, bo mam znajomych, którym sprawa w K. ciągnęła się bardzo długo. Stwierdziłem, ile to ma trwać, to i tak będzie trwało, bo nic nie tego tak naprawdę nie przyspieszy... To czy ja sobie wystosuję jakieś pismo przyspieszające postępowanie to i tak nie ma znaczenia. Wiedziałem że u jednego znajomego rozprawa trwała półtorej roku, a drugiego dwa lata. I to w zasadzie nie wiadomo z jakiej przyczyny, bo rodzice tam byli też ok.

osoba R2

Robiłam to w S. Dostałam takie info, że w tym sądzie jeden sędzia odrzuca po prostu te pozwы mówiąc, że nie ma podstaw prawnych do przeprowadzenia takiego procesu.

osoba R3

Naprawdę liczyłam na brak biegłego. Mam tak dużo dokumentów. Myślałam, że jeżeli jesteś wystarczająco dobrym pisarzem pozwu, dołączysz tyle dokumentów, to nie dostaniesz biegłego. Sędzia potem mi wprost powiedział, że to nie jest prawdą.

osoba R5

Myślałam, że skoro mam wsparcie rodziców to będzie dość szybka piłka. Ewentualnie jakiś biegły. Ale nie spodziewałam się tego, co się przytrafiło później.

osoba R10

Pytane o konkretne obawy osoby najczęściej wymieniały biegłych i przeciąganie się postępowania. Osoby, które nie miały kontaktu z jednym rodzicem bały się również, że to będzie przeciągać postępowanie. Niektóre osoby wymieniały także obawę przed złym traktowaniem przez osobę sędziowską, uprzedzeniami i transfobią.

Osoba R8 mówiła o nadziei, że sprawa pójdzie szybko i rodzice nie będą jej komplikować. Mówi:

Oczekiwaniami miałam, że będę traktowana jak człowiek, że opinie medyczne będą ważniejsze niż naprawdę bezsensowne rzeczy, które wypisywali pozwani.

Z wypowiedzi osób badanych wyłania się obraz czasu przed złożeniem pozwu i całą procedurą sądową, jako czasu stresującego, przytłaczającego i pełnego niepewności.

Źródła wiedzy o postępowaniu

Osoby były także pytane skąd czerpały wiedzę o procedurze. Wskazywały następujące źródła informacji:

- najczęściej osoby wskazywały grupy wsparcia na Facebooku. Dla wielu osób było to również pierwsze źródło informacji;
- doświadczenia innych osób znajomych;
- wiele osób wskazywało także na poradnik na stronie tranzycja.pl;
- jedna osoba czerpała informacje z grup na Discordzie;
- osoby, które korzystały z pomocy prawnej również wskazywały jako źródło informacji pomagające im osoby prawnicze.

Przygotowanie i złożenie pozwu

Korzystanie z pomocy prawnej

Osoby były pytane o to czy korzystały z pomocy prawnej. Część osób korzystała z pomocy prawników. W wielu przypadkach były to osoby prawnicze z organizacji pozarządowych. Osoby respondenckie wymieniały:

- Federację Znaki Równości,
- Miłość nie wyklucza,
- Tęczówkę,
- Kampanię Przeciw Homofobii.

Część z osób korzystała z pomocy prawników spoza organizacji pozarządowych. Byli to znajomi lub poleceni prawnicy.

Jedna z osób korzystających z pomocy prawniczki z polecenia, spoza organizacji pozarządowych, opisywała to doświadczenia w następujący sposób:

Prawniczka była wykwalifikowana dostatecznie, ale wiem, że nie miała tak obszernej wiedzy jak osoba prawnicza, która działa w środowisku dla osób trans. Ta prawniczka, która mi pomagała miała trzy, czy cztery takie sprawy wcześniej. Ale same sprawy nie edukują tak bardzo. Było doświadczenie procesowe, ale jeśli chodzi o doświadczenie z osobami transpłciowymi, no to trochę brakowało.

osoba R10

Niektóre osoby korzystające z pomocy prawnika były przez prawnika reprezentowane w sądzie. Jednak nie wszystkie.

Np. **osoba R10** skorzystała z pomocy prawników z Kampanii Przeciw Homofobii przy napisaniu apelacji, którą jednak złożyła sama. Osoba ta opowiada:

Apelację za co bardzo jestem wdzięczna, napisali mi od początku do końca prawnicy z KPH. Naprawdę poczułam mega wsparcie od tej organizacji.

Osoba nie korzystała w pierwszej instancji z pomocy prawnika gdyż rodzice byli wspierający i nie spodziewała się oddalenia powództwa.

Z kolei **osoba R1**, która korzystała z pomocy prawniczki z Miłość nie wyklucza sama napisała pozew, ale potrzebowała pomocy w związku z konkretnymi problemami prawnymi związanymi z jej skomplikowaną prawną sytuacją.

W okresie przygotowywania się do napisania pozwu miałem chyba kilka konsultacji z prawniczką z Miłość nie wyklucza, w ramach takiego dyżuru. To już było takie bardzo konkretne, co trzeba zrobić w mojej sytuacji. Bo niektóre moje dokumenty są brytyjskie. Dodatkowo nie wiedzieliśmy, czy list z pozwem w ogóle dotrze do ojca, bo on jest alimenciarzem i od dwudziestu paru lat się ukrywa. Komornik ma jego adres, ale to nie znaczy, że komornik jest w stanie to dostarczyć. Te problemy konsultowałem z prawniczką, ale już pozew napisałem sam.

Osoby, które korzystały z pomocy prawników w następujący motywowały tę decyzję:

Gdyby nie to, że pomagał mi znajomy prawnik, to nigdy bym nie wiedział jak to napisać w ogóle.

osoba R2

Im bardziej się w to zagłębiałam, tym bardziej się stresowałam tym wszystkim. Obecność prawnika bardzo dużo mi pomogła. Dzięki niemu wiedziałam co robić. Potrzebowałam po prostu kogoś, kto mi to powie. I też stresowałam się, że o czymś zapomnę, czegoś nie zrobię, coś źle dopiszę i ten temat będzie się przeciągać, że złożę pozew, który będzie odrzucony, bo coś tam... I tak będę się kręcić w kółko. Więc ja raczej szukałam pomocy prawnej. Zdaję sobie sprawę, że to można zrobić bez tego, w zasadzie bez żadnej pomocy samemu, ale to byłby dla mnie zbyt duży chyba stres, żeby nie mieć kogoś, kto zna się na tym.

osoba R3

Czuliśmy się bezpieczniejsi, że ktoś to poprowadzi i bardzo nam też zależało na tym, żeby nasz syn nie był sam. Wiedzieliśmy, że na sali będziemy rozdzieleni. Bo spodziewaliśmy się w ogóle, że będziemy na sali rozpraw i ja tego rozdzielania się po prostu chciałam uniknąć. Nie wyobrażałam sobie, że mój syn będzie tam sam siedział i odpowiadał. Bałam się, że on może się po prostu rozlecieć w tym momencie. Chciałam go ochronić. Stwierdziliśmy, że to będzie najlepsza opcja i przeznaczymy każde pieniądze na to żebyśmy i my się czuli bezpieczniejsi, ale przede wszystkim M. [syn]

osoba R7

Były również osoby, które nie zdecydowały się na prawnika. Decyzję tę motywowały w następujący sposób:

Nie uważam, że to jest coś po co mi potrzebny prawnik. Nie jest mi potrzebny prawnik żeby napisał, że nie jestem kobietą, a jestem mężczyzną.

osoba R4

Myślę, że gdyby prawnik był darmowy, to bym go wzięła, ale nie jest więc musiałam sobie radzić. I teraz przynajmniej jak ktoś mnie pyta o pomoc ze składaniem pozwu, to potrafię to zrobić, odesłać w odpowiednie miejsce, poradzić, co napisać.

osoba R5

Dwie z osób respondenckich zdecydowały się na prawnika dopiero w sytuacji gdy sprawa się skomplikowała.

Jedna z osób zdecydowała się na prawnika gdy okazało się, że rodzice będą stwarzać problemy. **Osoba R8** opowiada:

Ja naprawdę nie przypuszczałam do samego końca, że oni [rodzice] aż takie numery będą robić. Ja myślałam, że jak złożę ten pozew, to dadzą mi święty spokój. Ale okazało się, że nie. Więc wzięłam prawnika dopiero wtedy, jak zobaczyłam, że ich odpowiedź na pozew przyszła z kancelarii.

Inna osoba (**osoba R10**) skorzystała z pomocy prawników z organizacji pozarządowej gdy okazało się, że pomimo wspierających rodziców, sędzia oddalił pozew.

Doświadczenie pisania pozwu

Osoby zostały także zapytane o swoje doświadczenie z samym pisaniem pozwu. Wiele osób respondenckich korzystało z wzoru z Internetu, większość osób wskazywała na wzór na stronie tranzycja.pl.

Osoby różnie oceniały trudność napisania pozwu.

Osoba R10 na pytanie czy przygotowanie pozwu było trudne odpowiedziała:

W miarę w porządku, dzięki wsparciu od innych osób trans i dzięki temu, że miałam ten wzór. To nie było to raczej trudne. Lekarz też mi dał całą listę badań, więc tak naprawdę nie było problemu. Akt urodzenia, rodzice wyciągnęli z rodzinnej miejscowości, więc tym bardziej nie musiałam nigdzie jeździć.

Osoba R2 na początku bała się tego procesu ale gdy dostała przykładowe wzory od wspierającego ją prawnika, jak sama to określiła:

Coś tam pozmieniałem po swojemu, co mi tam bardziej pasowało i poszło.

Osoba R4 tak opisuje to doświadczenie:

Robiłem wszystko samodzielnie. Miałem wzór, który ktoś udostępnił na grupie wsparcia. Taki profesjonalnie napisany w ramach jakiegoś projektu, który później też na stronie tranzycji z tego co wiem wylądował. Teraz już inny tam wisi. Ale ten z którego korzystałem to był taki pierwszy wyjaśniający faktycznie, co i jak, co gdzie trzeba wstawić, co załączyć. Także to bardzo pomogło. No, ale też pisanie pozwu samo w sobie nie było chyba takim wyzwaniem dla mnie. Zdawałem maturę z wosu na przykład, więc tak jako tako coś tam miałem pojęcie co tam napisać. No po prostu nie było to super profesjonalne.

Osoba R5 z kolei doświadczyła pisania pozwu w następujący sposób:

Wówczas ciężko było znaleźć faktycznie jakieś dobre rady. Często były dla mnie trochę niezgodne. Przez to czułam się bardzo przytłoczona. Czułam, że jak wpiszę coś złe, albo nawet jakąś techniczną rzecz zrobię źle, to na przykład mogą w sądzie wszystko olać albo będę miała dodatkowe koszty, albo sprawa się przeciągnie i tak dalej i tak dalej, to był mój strach. Kiedy przeszłam przez tą pierwszą chyba najtrudniejszą część znalezienia, co zrobić i jak zrobić to zaczął się etap drugi - był pisanie pozwu. Skorzystałam ze wzoru ze strony tranzycji. I to wyglądało w ten sposób, że 90% było bardzo proste - tam były notatki, adnotacje co wpisać. Miałam ogromny problem z jakimiś pojedynczymi pustymi miejscami, gdzie bałam się, że zostanę złapana za słówko.

Załączniki dołączone do pozwu

W związku z brakiem przepisów określających jakie dokumenty powinna przedłożyć osoba transpłciowa żeby uzgodnić płęć metrykalną, sądy stosują bardzo niejednolite podejście. Rzecznik Praw Obywatelskich w publikacji „Postępowania w sprawach o uzgodnienie płci. Przewodnik” rekomenduje aby jedynym wymaganym dokumentem medycznym była formalna diagnoza lekarzy specjalistów stwierdzająca transpłciowość.

Z przeprowadzonych wywiadów widać jednak, że osoby dołączają do pozwów znacznie więcej załączników. Osoby pytane o swoje motywacje związane z tym żeby dołączyć więcej dokumentów medycznych odpowiadają, odpowiadają że wynika to z zapobiegliwości i nadziei na to, że jeśli do pozwu zostaną dołączone liczne dokumenty to sąd nie powoła biegłego.

Osoby wymieniały następujące załączniki do pozwu (są to wszystkie załączniki wymienione przez wszystkie osoby respondenckie):

- opinie. Niektóre osoby dołączały trzy opinie: od seksuologa, psychologa i psychiatry. Niektóre osoby dołączyły jedną opinię psychiatryczno-seksuologiczną ze względu na to, że lekarz psychiatra był jednocześnie seksuologiem. Jedna osoba dołączyła opinie: od psychiatry, seksuologa i psychologa-seksuologa;
- wynik badań: hormony, morfologia, kariotyp;
- zaświadczenie o byciu w trakcie terapii hormonalnej;
- wypis ze szpitala po mastektomii;
- odpis aktu urodzenia;
- zaświadczenie od pracodawcy o używaniu określonego imienia lub zdjęcie grafiku pracy, na którym widnieje określone imię;
- dokumenty z uczelni, że osoba używa innego imienia;
- zdjęcia porównujące wygląd sprzed rozpoczęcia tranzycji medycznej i po;
- fragment z pamiętnika z podstawówki gdzie osoba pisała o swojej płci;
- notka biograficzna od psychiatry z początku diagnozowania;
- zaświadczenie z sądu z innego postępowania o alimenty o tym, że nie udało się ustalić miejsca pobytu ojca;
- wytyczne Rzecznika Praw Obywatelskich o prowadzeniu postępowań o uzgodnienie płci metrykalnej;
- tłumaczenie przysięgłe dokumentów wydanych zagranicą.

Relacje z rodzicami na etapie składania pozwu

Osoby były pytane także o reakcję rodziców na informację o planie złożenia pozwu i relację z rodzicami na etapie składania pozwu.

Przede wszystkim pytaliśmy osoby czy rodzice byli poinformowani o tym, że będą pozwani w sprawie uzgodnienia płci. Wszystkie osoby respondenckie poinformowały rodziców, z którymi utrzymują kontakt. Niektóre osoby wspólnie z rodzicami pisały odpowiedzi na pozw. Z kolei tych rodziców, z którymi osoby nie utrzymywały żadnego kontaktu - nie informowały. Co do zasady byli to ojcowie, których miejsce zamieszkania nie było znane lub którzy już wcześniej uchylali się od płacenia alimentów i nie było z nimi kontaktu. Jedna osoba respondencka, która miała bardzo złą relację z rodzicami ze względu na ich przemocowość nie uprzedziła ich o składaniu pozwu.

Osoby były także zapytane o to czy powiedziałyby rodzicom o prawnym uzgodnieniu płci gdyby nie trzeba było ich pozwać.

Osoba R10, która miała dobry kontakt z rodzicami i której rodzice byli wspierający odpowiedziała:

Ciężko mi powiedzieć. Być może bym poprosiła o ten akt urodzenia, ale chyba nic więcej.

Osoba R9, która nie ma dobrej relacji matką odpowiedziała:

Nie wiem czy informowałbym ją przed czy nie poinformowałbym jej po... Nie wiem... Mam jakieś takie poczucie no jakby moja matka jest jaka jest, ale mimo wszystko mam jakieś takie poczucie, nie wiem tego, że ona może być zjebana ale ja przynajmniej będę w porządku wobec niej więc pewnie bym ją poinformował przed właśnie, że będę coś takiego robił, natomiast no byłoby to zupełnie inaczej, bo tutaj musiałem zdać się na jej łaskę bądź niełaskę a w takim wypadku po prostu zrobiłbym to, co bym i tak miał zrobić i miał przestrzeń na to, żeby zaopiekować swoje emocje, a nie musieć zatroszczyć się o jej emocje i mógłbym po prostu przeżyć to, co jest dla mnie ważne, a nie opiekować się, kimś.

Osoby, które miały dobry kontakt z rodzicami relacjonowały, że starały się ich przygotować do tego jak może wyglądać postępowanie. Z relacji osób widać, że dla wspierających rodziców było to również doświadczenie niekomfortowe być pozwanym przez własne dziecko.

Osoby wypowiadały się także na temat emocji towarzyszących im w związku z udziałem rodziców w postępowaniu. **Osoba R9**, której mama nie była wspierająca ale nie przeszkadzała w postępowaniu, relacjonowała:

Moja matka w takim razie przeczytała na pewno jaki seks uprawia się z dziewczyną. Nie wiem, czy nawet to przeczytała, pewnie przeczytała z ciekawości... Ale no generalnie no to myślę, że dużo rzeczy też przykrych przeczytała, no bo dużo też tam było o niej, no bo moja mama nie jest najzdrowszym człowiekiem na świecie, więc no na pewno musiało być jej przykro. Natomiast zdecydowanie nie jest to komfortowe, w sensie jest to w pewien sposób uwłaczające. Nagle się okazuje, że całe to pojęcie o dyskrecji przed lekarzem, o dyskrecji lekarskiej, że lepiej powiedzieć wszystko lekarzowi, bo on nie będzie tego przekazywał dalej, idzie się jebać, bo twoja matka dostaje wszystko to. Nagle te podstawowe prawa pacjenta nie są zabezpieczone w naszym przypadku.

Trzy z osób respondenckich miały sytuację, w której ojciec odszedł od rodziny kiedy były dziećmi i nie było z nim żadnego kontaktu.

Ja mam ojca, który ma do mnie pełne prawa rodzicielskie, ale którego nie widziałem od siódmego roku życia. I z którym nikt z rodziny nie ma kontaktu. Dosłownie nikt, nawet jego matka. Więc musiałem zrobić własne śledztwo detektywistyczne, żeby wymyślić, jak poinformować mojego starego o tym, że jest pozwany do sądu. Mojego starego, który autentycznie ostatni raz mnie widział jak ja miałem 7 lat. To było 19 lat temu, kurwa. No więc co on mógł wiedzieć na mój temat, tak szczerze, nie? Podejrzewam, że on nawet nie pamięta jak ja mam na imię.

osoba R9

Osoba R2 relacjonowała, że jej ojciec od lat zalega z alimentami. Do pozwu dołączyła zaświadczenie z sądu, że nie dało się ustalić miejsca pobytu ojca na potrzeby ściągnięcia alimentów.

Osoba R1 opowiadała:

Z dostarczaniem pozwu do ojca był taki problem. Jego adres był znany i pod tym adresem mieszka też jego matka. I ona odebrała ten list, po czym zwróciła go do sądu osobiście nie otwarty. I według tej prawniczki z fundacji, z którą się kontaktowałem, to było poprawne doręczenie do dorosłego domownika. Ale ponieważ ona zwróciła ten list osobiście do sądu, potem wysłano do niej wezwanie, żeby wyjaśniła tę okoliczność, że czemu odebrała i zwróciła. No bo było to o tyle dziwne, że ten list wrócił nienaruszony. On nie był otwarty. Przy czym ojciec potem złożył odpowiedź na pozew ale w jakiś zły sposób z punktu widzenia procedur... Ja widziałem to pismo, on po prostu złożył wymiętolone pismo, z czego wynikało, że on widział treść tego pozwu... Ale nie wiemy w jaki sposób, bo list, który doszedł do niego był nieotwarty... Może poszedł zobaczyć akta do sądu osobiście. W każdym razie ta odpowiedź była po pierwsze źle złożona z punktu widzenia procedur odpowiedzi na pozew, a po drugie jej treść nie miała za bardzo sensu, jakieś tam wypociny wypisał. Chyba, że jest w szoku, coś tam, coś tam, ale główna treść tego listu była o tym, że moja mama zniszczyła mu życie poprzez rozwód i że sąd w K. rodzinny był w konspiracji z nią, żeby zniszczyć mu życie mniej więcej... Nie miało to żadnego sensu. Ale ponieważ on to złożył źle, to wysłano do niego wezwanie z prośbą o złożenie odpowiedzi na pozew w poprawny sposób i z odpisem. I on to zignorował i już nie odpisał zupełnie nic... I to całe zamieszanie trwało mniej więcej 8 miesięcy.

Kurator w miejsce rodzica nieznanego z miejsca zamieszkania

W przypadku jednej z osób powodowych w miejsce nieznanego z miejsca pobytu ojca wyznaczono kuratora. Kuratorem był znajomy prawnik, o którego osoba zawnioskowała.

Osoba R2 relacjonuje:

Minus jeszcze jest taki, że przez to, że jakby musiałem mieć tego kuratora za ojca, no to ta rozprawa się trochę przeciągała, w sensie zanim doszło do rozprawy. Musieli wywiesić ogłoszenie, że będzie rozprawa z tym i z tym człowiekiem. I to miesiąc prawie wisiał w urzędzie.

Przebieg postępowania

Brak rozprawy - wydanie wyroku na posiedzeniu niejawnym

Każda z osób badanych wyraziła zadowolenie z sytuacji, w której sąd odstąpił od przeprowadzenia rozprawy, a wydanie wyroku następowało na postępowaniu niejawnym. Osoby badane jako korzystne aspekty wydania wyroku bez przeprowadzania rozprawy wymieniały: znacznie mniejszy stres towarzyszący procesowi z powodu obawy przed niestosownymi pytaniami sędziów (o które obawiali się z powodu świadectw innych osób, które sądowo uzgadniały płć) czy nieprzyjemnemu uczuciu stawania naprzeciwko swoim rodzicom, wygodę z powodu braku konieczności dalekich podróży czy ulgę. Osoba badana podała także, że wyrok na postępowaniu niejawnym był bardzo pozytywnym zaskoczeniem dla rodziców:

Moja mama była dużo bardziej podekscytowana niż ja (przyp. aut. że wyrok był na posiedzeniu niejawnym), moja mama skakała ze szczęścia.

osoba R9

Osoby, które nie musiały brać udziału w rozprawie wyrażały zaskoczenie, że ich postępowanie zakończyło się w ten sposób. Choć z forów internetowych oraz informacji udzielonych przez swoich pełnomocników wiedziały, że taka możliwość jest technicznie możliwa to ze względu na to, że zdarza się tak rzadko nie oczekiwały, że będzie ich dotyczyć.

Wyznaczenie przynajmniej jednej rozprawy

Doświadczenie osób, które wzięły udział w badaniu, pokazuje, że przebieg ich rozpraw w sprawach o uzgodnienie płci był różnorodny i często wynikał z indywidualnych podejść sądów do takich spraw.

Z przeprowadzonego badania wynika, że w zdecydowanej większości badanych spraw, sądy decydowały się na wyznaczenie rozprawy w sprawie. Przeprowadzenie postępowania w formie niejawnej pojawiło się w dwóch z badanych przez nas spraw.

Z uzyskanych danych wynika, że wiele spraw zamykało się na jednej rozprawie, na której zazwyczaj został już ogłoszony wyrok. Zdarzały się jednak sytuacje, w których sędziowie wyznaczali kolejne posiedzenia. Miało to miejsce w wypadkach, w których dopuszczano opinię biegłego w sprawie. W badanych przez nas sprawach, w takich sytuacjach wyznaczono dwie rozprawy – na pierwszej z nich przesłuchiowano strony i wydano postanowienie o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego, a na drugiej ogłaszano wyrok w sprawie.

Rozprawy w trybie zdalnym

Badane przez nas sprawy były zainicjowane lub toczyły się w okresie po wybuchu pandemii koronawirusa. Przepisy wprowadzały już wtedy możliwość przeprowadzania posiedzeń w trybie zdalnym. Jak deklarowały osoby, część sędziów wykorzystywało te regulacje i wyznaczało posiedzenia w trybie hybrydowej – strony mogły stawić się fizycznie w sądzie lub połączyć online. Część osób, już w treści pozwu sygnalizowała chęć wzięcia udziału w sprawie w trybie wideokonferencji. **Osoba R4** wskazała:

Prosiłem już w pozwie o to, że jeśli będzie taka możliwość po prostu dołączyć zdalnie. Rozprawa technicznie była w sumie na sali, bo moi rodzice to też pojawili się tam na żywo. Sędzia była na żywo, tylko ja dołączyłem przez jakiś portal sądowy.

Forma zdalnej rozprawy była szczególnie pozytywnie postrzegana przez osoby, które mieszkają za granicą. Nie musiały one specjalnie przyjeżdżać do Polski, co, jak wskazywały, stanowiło dla nich duże ułatwienie. Dla części osób, rozprawa online wydawała się być mniej stresująca. **Osoba R7**, powiedziała:

Stwierdziłam, że będzie ta bariera tak, że nie będziemy tam na miejscu, że nie będzie tych emocji, no łatwiej jest rozmawiać jednak przez ekran niż być twarzą w twarz.

Nie stanowiło to jednak reguły, część osób, pomimo, że była zadowolona z formy rozprawy i tak deklarowała wysokie poczucie stresu. **Osoba R3** wskazała, że:

To była jedna rozprawa. Ona była w formie online, więc też po prostu siedziałam sobie dokładnie w tym samym miejscu co teraz. I to było bardzo dobre dla mnie. [...] Rozprawę wspominam jako taki duży stres, że co może pójść nie tak.

Niektóre z osób mówiły też o obawach przed ewentualnymi problemami technicznymi i kwestiami praktycznymi związanymi z zachowaniem się w trakcie rozprawy. **Osoba R4** powiedziała, że:

Mam wrażenie, że trochę strasznie i tak zdalnie dołączyć przez komputer. Było jakieś opóźnienie małe i gdyby nie to, że moi rodzice byli na żywo i mi powiedzieli, że jest to opóźnienie to tak bym siedział przed tym laptopem i bym w sumie nie wiedział co się dzieje, no bo tu mija 5 minut, mija 10, nie wiem w sumie czy ten sąd tam jest czy ja coś pomyliłem. No i czy mam wstawać się strasznie martwiłem, jak sąd będzie ogłaszał wyrok, jak będzie wchodził, bo zawsze jest, że trzeba stanąć. No i jak siedzę przed laptopem to czy ja mam właściwie stawać wtedy? Czy mam nie stawać? Co z kamerą wtedy mam zrobić?

Długość oczekiwania na wyznaczenie rozprawy

Jeśli chodzi o długość oczekiwania na rozprawę sądową, oceny osób się w tym względzie różniły. Dla części z nich przebiegło to sprawnie, rozprawa została wyznaczona szybko. W ocenie innych osób postępowanie, w tym wyznaczenie posiedzenia trwało zbyt długo. **Osoba R1** powiedziała:

Moja rozprawa trwała bardzo krótko. [...] Minus jest taki, że czekałem dość długo na tą rozprawę, bo 9 miesięcy. 18 stycznia złożyłem pozew, a rozprawa była 4 września.

Osoba R8 stwierdziła, że:

Pierwsza sprawa była w miarę szybko. [...] Potem sędzia przeciągnęła sprawę do ponad 3 lat.

Doświadczenie **osoby R3** było ocenione przez nią jako bardziej pozytywne:

Na rozprawę czekałam 4 miesiące więc to bardzo na plus.

Osoby nie wskazywały, co ich zdaniem miało wpływ na długość postępowania oraz na wyznaczanie terminów rozpraw. Jedna z osób zasygnalizowała, że w trakcie jej postępowania doszło do zmiany sędziego referenta prowadzącego sprawę, co mogło w jej odczuciu mieć wpływ na długość procesu. **Osoba R5** wskazała:

W międzyczasie między pierwszą a drugą rozprawą moja sędzia zachorowała i to chyba poważnie, bo moja sprawa przedłużyła się. Najpierw chyba czekali, aż wyzdrowieje, a marcu miała być ta druga rozprawa a finalnie była w maju i w końcu została przydzielona do innego sędziego.

Przebieg rozprawy

Z relacji osób wynika, że przebieg rozpraw był generalnie ujednolicony. W wypadkach, w których postępowanie ograniczało się do jednej rozprawy, sędziowie zazwyczaj decydowali się na poznanie stanowisk obu stron, a następnie ogłaszali wyrok. W przypadkach, w których były wyznaczone dwie rozprawy w sprawie, pierwszą z nich przeznaczono na przesłuchanie stron oraz wydanie postanowienia w przedmiocie dopuszczenia dowodu z opinii biegłego w sprawie. Na drugiej z rozpraw ogłaszano wyrok. Czas ich trwania wahał się zazwyczaj od kilkunastu do czasami kilkudziesięciu minut. Niektóre z rozpraw przebiegały jeszcze szybciej, w szczególności kiedy były to drugie posiedzenia, na których ogłaszano wyrok. **Osoba R5**, wspominając swoją drugą rozprawę wskazała, że:

Więcej rozprawy zajęło czytanie formalności niż przeprowadzenie faktycznej rozprawy. Trwało to 5 minut i to nie jest hiperbola. To mógł być e-mail. Może tak to ujmę - to mógł być e-mail, to powinien być e-mail.

Osoba R9 wskazała, że:

Generalnie wyglądało to mniej więcej tak, że ja zostałem przepytany, moja matka została przepytana, była chwila przerwy więc musieliśmy się wyciszyć i za chwilę został ogłoszony wyrok. Więc no tak to wyglądało, cała rozprawa trwała, nie wiem, 20 minut jakoś.

Część z osób wskazywała, że przygotowywała się do przebiegu rozprawy i kiedy faktycznie do niej doszło nie pojawiło się na niej nic zaskakującego i niespodziewanego. **Osoba R3** powiedziała:

Ja dokładnie wiedziałam, jak rozprawa będzie przebiegać, bo przebiega w taki bardzo podstawowy sposób. Trwała może 15 minut w zasadzie. Wydawała się taka automatyczna, jakby się rozmawiało z jakimś robotem. Od relacji innych osób wiedziałam, że właśnie w ten sposób najprawdopodobniej to będzie wyglądać. No i tak wyglądało, więc stresowałam się samą rozprawą, ale jeśli chodzi o jej przebieg to wiedziałam, jak ona będzie przebiegać i tak właśnie przebiegała, więc w żaden sposób nie byłam zaskoczona.

Utarty przebieg postępowania występował najczęściej w sprawach, w których rodzice uznali powództwo. **Osoba R8**, której rodzice wnosili o oddalenie powództwa, tak wspomina rozprawę:

Pierwsza sprawa była w miarę szybko, ale ja byłam zdziwiona tym, że sędzia im pozwala na coś takiego. Ojciec na rozprawie sądowej drwił ze mnie autentycznie, drwił ze mnie: „patrzcie jak on chodzi albo patrzcie jak on mówi, słuchajcie jak on mówi.” Przed sądem, do sądu. Sędzia nic.

W jednej z badanych przez nas spraw, pomimo uwzględnienia powództwa przez stronę pozwaną, sędzia oddalił je na pierwszej rozprawie. **Osoba R10**, tak wspomina jej przebieg:

Sama rozprawa trwała nawet nie dwie minuty, bo pamiętam ten zegar, zatrzymał się na jakieś minuta czterdzieści coś. Tak naprawdę sędzia wszedł, najpierw zapytał mnie, czy podtrzymuję pozew. Ja powiedziałam, że tak. Potem zapytał rodziców. Powiedzieli, że są za. W sensie, że przychylają się do mojego pozwu. Jeszcze jakieś dwie aplikantki siedziały na sali, co też było dość stresujące. Sąd udał się sam ze sobą na naradę, która trwała dużo dłużej niż sama rozprawa. Po czym nagle się okazało, że sędzia oddala pozew. Czyli po prostu jedyna moja interakcja z sędzią to była ta niecała dwuminutowa rozprawa i on na niej oddalił pozew. Udał się sam ze sobą na naradę, po jakichś 15 minutach zaprosił spowrotem i właśnie oddalił pozew.

Zadawane przez sąd pytania

Jeśli chodzi o zadawane przez sąd pytania w celu poznania stanowisk stron lub w trakcie ich przesłuchania, strony przede wszystkim wskazywały na poruszane kwestie dotyczące transpłciowości, funkcjonowania w codziennym życiu i przebytego leczenia. Zadawane pytania w przeważającej części pokrywały się z informacjami przedstawionymi już w pozwie lub dokumentacji medycznej, co bywało postrzegane przez strony powodowe jako zbędne powtarzanie.

Osoba R5 powiedziała:

Po pierwsze, byłam pytana o informacje, które były wszystkie zamieszczone w diagnozach, w dokumentach, które opisałam w samym pozwie, czyli kiedy, jak i dlaczego - to wszystko było napisane i czułam, że to było trochę marnowanie czasu, że pytasz jeszcze raz o to, co już powiedziałam wielokrotnie. [...] Po prostu cię pytają - dlaczego, od kiedy myślisz, że jesteś trans i tak dalej, tego typu rzeczy, które po pierwsze są zawarte w pozwie i to wszystko jest wytłumaczone, a po drugie są naprawdę męczące i mam wrażenie, że te pytania są zadawane bardziej z ciekawości sędziego niż z konieczności postępowania.

Część osób oceniała przesłuchanie neutralnie. **Osoba R6** wskazała, że:

Samo przesłuchanie było w porządku. Nie były to niemiłe, nieprzyjemne pytania.

Osoba R3, wspomina, że:

Zapytałam się mojego prawnika, jakich pytań mogę się spodziewać i one dosłownie padły także odpowiedziałam, jakby z automatu, tak jak wcześniej sobie przemyślałam. [...] To przebiegło tak bardzo, nie chcę, żeby to zabrzmiało źle, ale tak mechanicznie. Ja bardzo na plus to oceniam, bo takie mechaniczne podejście, pytania, których można się spodziewać, cały przebieg zasadzie, którego można się spodziewać no to mega odejmuje mi stresu, nie dzieją się jakieś losowe rzeczy, jakieś dziwne pytania znikąd. No i też się bałam, że nie będę w stanie na szybko odpowiedzieć na żadne konkretne pytania.

Żadna z osób, z którą przeprowadzono wywiad nie wskazywała by w trakcie przesłuchania, sędzia zadawał pytania dotyczące kwestii seksualnych. Jednocześnie z badanych akt sądowych wynika, że w niektórych sytuacjach sędziowie zadawali pytania dotyczące m.in. kwestii orientacji seksualnej i życia intymnego. W protokole jednej z rozpraw odnotowano odpowiedź strony powodowej na pytanie zadane przez sędziego:

Nie chcę odpowiadać przy rodzicach na pytania ze swojego życia seksualnego. Nie utrzymuję stosunków intymnych. Pozostaję w relacjach z dziewczynami i z chłopkami. Mam osobę bliską, której się zwierzam. Nie pozostaję w żadnym związku partnerskim.

W protokole, z uwagi na jego formułę, nie odnotowuje się pytań, a jedynie odpowiedzi, dlatego jednoznacznie nie można określić treści zadanego pytania.

Przesłuchanie rodziców

W wielu sprawach sędziowie decydowali się na przesłuchanie także strony pozwanej. W sytuacjach, w których tego nie robili, pytali o jej stanowisko. W jednej sprawie, jednego z pozwanych reprezentował kurator, który jak wspomina **osoba R2**, także musiał zaprezentować swój pogląd w sprawie:

Kurator musiał być, musiał się stawić, musiał swoją opinię na ten temat wyrazić.

Osoba R4 wskazała że:

Sędzia zapytała dwa razy rodziców, czy mają coś do dodania, czy chcą być przesłuchani.

W trakcie przesłuchania strony pozwanej, osoby wskazywały, że padały pytania dotyczące historii osoby powodowej, obserwacji związanych z jej tożsamością oraz nastawienia pozwanych względem tego. **Osoba R5** tak wspomina przesłuchanie:

Padły takie bardzo sztamkowe pytania jeszcze z lat 90. Typu - czy państwa dziecko bawiło się zabawkami dla chłopców czy dla dziewczynek, czy państwa dziecko kiedykolwiek chciało nosić ubrania damskie? Czy państwa dziecko kiedykolwiek chciało - wklej tutaj jakiegokolwiek pytanie o tym jakie są społeczne oczekiwania wobec osób transpłciowych. Stereotypy filmowe tak naprawdę, bo z doświadczenia wiem, że bardzo mało osób transpłciowych faktycznie przechodzi przez takie rzeczy, a jednak jest w tym takim typowym, cishetronormatywnym pojęciu, że takie rzeczy się dzieją.

W ocenie **osoby R6**, pytania jakie padły w stosunku do jej rodziców, powinny tak naprawdę zostać skierowane do niej:

Rzecz, która mnie zaskoczyła mniej pozytywnie, właściwie negatywnie, to to, że nie ja zostałem zapytany o coming out wśród rodziny, tylko moja mama. My się przygotowaliśmy na to, ponieważ w domu omówiliśmy, jakie pytania mogą paść, ale myślałem, że takie pytanie padnie do mnie.

Tylko w jednej sprawie, osoba wskazywała, że rodzice byli nastawieni negatywnie względem procesu i wnosili o oddalenie powództwa. We wszystkich pozostałych sprawach, osoby wskazywały, że rodzice byli wspierający lub co najmniej nieprzeszkadzający, uznający powództwo. W jednej ze spraw, jednego z pozwanych reprezentował kurator, który także uznał powództwo.

Odczucia co do całego przebiegu rozprawy

Odczucia osób, co do całego przebiegu rozpraw były różne. **Osoba R8**, której rodzice wnosili o oddalenie powództwa, wspominała:

Ogólnie festiwal nienawiści dość dobrze podsumowuje tę rozprawę. Sędzia totalnie nie reagowała, ich prawniczka zaczęła się mylić i mówić do mnie pani, bo wyglądałam jak pani. Oni zareagowali krzykiem, więc zaczęła się poprawiać na pan.

Osoba R5 komentując swoje odczucia powiedziała, że:

W trakcie tego postępowania to rozprawa nie była długa, ale to po prostu i tak daje takie spojrzenie, że ona jest bardzo nieodpowiednim sposobem, żeby to rozwiązywać.

Osoba R10, której powództwo zostało oddalone na pierwszej rozprawie, tak opisała swoje doświadczenie:

Jak się dowiedziałam, że sędzia oddalił pozew to poczułam zaskoczenie i mega złość przede wszystkim. Rodzice zareagowali też w podobny sposób, ale nie wiedzieli, nie zdawali sobie sprawy co i jak można zrobić. No na szczęście miałam się na kim wesprzeć i jak to ogarnąć. Rodzice mnie wspierali na tyle, że wiedzieli, że mi przykro, ale nie wiedzieli jak mają mi pomóc, no bo nie mają żadnej wiedzy na ten temat. Dowiedziałam się, że właśnie muszę wystąpić o uzasadnienie wyroku i że potem napisać apelację. Apelację w ogóle, co bardzo jestem wdzięczna, napisali mi od początku do końca prawnicy z KPH.

Dla innych osób, przebieg rozprawy nie był tak negatywnym doświadczeniem. **Osoba R6** wspominała:

Właściwie gorzej wspominam otrzymanie decyzji o tym, że jednak odbędzie się rozprawa. Cały czas wtedy miałem nadzieję, że jej nie będzie. Sam moment przed rozprawą nie był najgorszy. Nawet stres ze mnie zszedł. Już nie było źle.

W ocenie **osoby R7**:

Wszystko się odbyło podczas jednej rozprawy. Ta rozprawa była w miarę na poziomie.

Brak przewidywalności

Wśród wypowiedzi osób wielokrotnie przewijała się kwestia braku poczucia przewidywalności. Pomimo tego, że sam przebieg rozprawy był w większości przypadków ujednolicony, osoby sygnalizowały, że do końca nie wiedziały jak potoczy się proces, czego mogą się spodziewać, a przede wszystkim jaki zapadnie wyrok. Część osób wskazała, że przygotowanie się do rozprawy, przyczyniły się do zmniejszenia poziomu ich niepokoju, ale w dalszym ciągu osoby nie wiedziały jaki będzie efekt końcowy postępowania.

Osoba R3 podzieliła się swoją refleksją na temat możliwości jego kształtu:

Oczywiście można sobie myśleć, co by było najoptymalniejsze w kwestii ustalenia płci, ale myślę, że byłoby pomocne, gdyby był jeden schemat przebiegu tej rozprawy, że nie byłoby żadnych niewiadomych, że muszę zrobić to, to i to, jeżeli dostarczę takie rzeczy, to po prostu efekt tego będzie taki, a taki. Bo cały stres bierze się po prostu z tej niepewności. Bo jakbym ja miała pewność, że mam te diagnozy, mam tutaj złożony ten pozew, mam wszystko, że wyrok będzie taki, a nie inny to myślę, że dużo mniej stresu by było.

Osoba R9 wspominała, jak trudno było jej uwierzyć, że sędzia wydał wyrok:

W ciągu pierwszych dwóch minut wiedziałem, znaczy miałem przesłanki co do tego, jaki będzie wyrok rozprawy. Ale tak, sędzina najpierw powiedziała czemu się spotykamy, no i ona tam mówi, że no spotykamy się tutaj w sprawie uzgodnienia płci, no ja byłem bardzo zestresowany, więc niby to usłyszałem, ale to było takie, że mignęło mi to gdzieś, wiesz, takie nie, nie, nie, nie będę sobie robił nadziei, że to będzie takie śmiesznie proste, że ja w tym pojebanym kraju zmienię płeć z łóżka. W sensie autentycznie.

Doświadczenia osób, z którymi przeprowadzono wywiady były różnorodne, a ich kształt różni się zarówno samym przebiegiem rozpraw, jak i osobistymi odczuciami osób.

Osoba sędziowska

Zaimki

Osoby badane proszone o ocenę postawy osób sędziowskich w swoich sprawach często zaczynały od zwrócenia uwagi jaką formą zwracała się do nich osoba sędziowska. Dla większości badanych osób kluczowe było niezwracanie się przez osobę sędziowską zaimkami niezgodnymi z odczuwaną płcią oraz nieużywaniem imieniem. Oceniane jako wspierające i pozytywne było przede wszystkim zwracanie się do osób powodowych zgodnymi zaimkami oraz używaniem imieniem. Jedna osoba badana

wyrażała się bardzo pozytywnie o prowadzącej osobie sędziowskiej i wyraziła zaufanie, że w przypadku używania nieadekwatnych zaimków czy krzywdzących słów przez inne osoby obecne na Sali rozpraw, mogłaby liczyć na osobę sędziowską, która prawdopodobnie upomnieliby i poprawiła odpowiedzialne osoby.

Sędzia, mam wrażenie bardzo profesjonalnie podeszła do sprawy. Ogólnie skądś wiedzę na pewno miała. Nie wiem, czy przeczytała takie wytyczne, które tam dołączyłem też do pozwu od Rzecznika Praw Obywatelskich, czy po prostu skądś indziej czerpała wiedzę. na początku spytała, jak się zwracać do mnie i faktycznie później się zwracała w męskich formach przez całą tę rozprawę, poza ogłaszaniem samego wyroku.

osoba R4

W niektórych przypadkach osoby badane chwaliły osoby sędziowskie także za używanie form neutralnych, łamanych czy nawet za unikanie form odnoszących się do płci osoby powodowej.

Sędzia od razu zapytał, czy nie będzie mi przeszkadzało, jeżeli zacznie się zwracać do mnie, na pani na czas trwania rozprawy powiedziałem, że dla mnie to jest w porządku, ale mimo wszystko i tak przez całą rozprawę zwracał się jednocześnie pan i pani. To znaczy zadawał pytanie, czy pan/pani itd.? I tak więc mimo wszystko, mimo że zapytał to dalej, robił to po swojemu i uważam, że to bardzo miły gest.

osoba R6

Chyba nikt się nie zwracał per „Pan” do mnie tego co pamiętam. Wydawało mi się, że sędzia jest pozytywnie nastawiony przez sam ten fakt, że nie słyszałam, co chwilę per pan i moje jakby stare imię, więc myślę, że bardzo pozytywnie. W ogóle w ogóle nie czułam się oceniana.

osoba R3

Negatywnie oceniane było zwracanie się w sądzie do osób powodowych używając niepoprawnych zaimków i form:

Prosiłam, że chce być pani, ale to na nikogo nie wpłynęło. Tylko mój prawnik o mnie mówił pani. Wszystkie pisma były tak zaadresowane i to samo w sądzie. [...] Czułam, że nie mam żadnych praw w tym sądzie.

osoba R8

Szacunek do sfery intymnej osób badanych

Często podkreślanym kryterium przy ocenie postawy osoby sędziowskiej był ich szacunek do intymnej sfery osoby powodowej. Osoby badane zwracały uwagę na to na ile pytania zadawane przez osobę sędziowską były adekwatne do ustalenia płci metrykalnej a na ile wprawiały je w dyskomfort, niepotrzebnie wchodząc w sferę intymną.

Pytania, wszystkie były tak naprawdę, no faktycznie związane ze sprawą, a nie jakieś dziwne, nic, czego się w sumie trochę obawiałem, że dostanę jakieś pytania o związki seksualne właśnie.

osoba R4

Jednak nie wszystkie osoby miały tak pozytywne doświadczenia. Dochodziło do niepotrzebnego wkraczania w sferę intymną osób badanych, w tym przybierającego absurdalne formy:

Na samym końcu rozprawy zostałam poinformowana, że przyjmowanie hormonów żeńskich spowoduje u mnie raka jąder. To mnie bardzo przestraszyło.

osoba R5

Czasami osoby badane wskazywały na zbędną naturę pytań nawet gdy nie wkraczały one w intymność osób badanych:

Nie obyło się bez głupich pytań, ale na szczęście nie takich nieprzyjemnych, bo Pani Sędzina pytała się na przykład, jak się uczy mój syn! Jaki to ma wpływ na jego tożsamość płciową?!

osoba R7

Przewlekłe rozpoznawanie sprawy

Jako najbardziej dotkliwe osoby badane wymieniały niepotrzebne przedłużanie sprawy przez powoływanie biegłych (sprawy trwały wtedy nawet 2, 3 lata), zarówno w przypadku, kiedy osoby powodowe dostarczały kosztownej i bardzo obszernej dokumentacji.

Sędzia postanowił [...] mi jak najbardziej utrudnić życie, [...] złośliwie i z premedytacją przedłużając postępowanie.

osoba R10

Bardzo negatywnie oceniona została osoba sędziowska, która ignorowała wielokrotnie krzywdzące na podłożu transfobicznym oraz mizoginistycznym, uwagi oraz komentarze pozwanych rodziców w stronę osoby powodowej, pozwalała na obrażanie i wyśmiewanie osoby powodowej, nie wpływając w żaden sposób na zachowanie pozwanych. Osoba sędziowska ignorowała także informacje o podejrzeniu karalnych zachowań osób pozwanych na niekorzyść osoby badanej. Osoba sędziowska uwzględniała każdy wniosek osób pozwanych, co w konsekwencji doprowadziło do postępowania ciągnącego się prawie 3 lata, gdzie osoba powodowa regularnie odbierała szkalującą korespondencję strony pozwanej. Pomimo wyczerpującej dokumentacji dostarczonej przez stronę powodową oraz pozytywnej opinii wyznaczonej przez Sąd biegłej, strona pozwana dwukrotnie, skutecznie wnioskowała o uzupełnienie opinii przez biegłą, co doprowadziło do przedłużania się bardzo już obciążającego psychicznie postępowania. Postępowanie w istocie wymuszało na osobie powodowej bardzo bolesny

kontakt z nieakceptującymi rodzicami, a zachowanie osoby sędziowskiej, która w odczuciu osoby badanej cicho sprzyjała rodzicom pogłębiało negatywne emocje osoby badanej, doprowadzając do dramatycznych konsekwencji:

No i właśnie ta bezsilność. Co wtedy czułam, to było najgorsze. Przez to się cięłam, przez to się chciałam zabić. Do tej pory mam blizny po cięciu się na ręce.

osoba R8

Sprawy, w których nie odbyła się rozprawa

Osoby badane również pozytywnie wypowiadały się o osobach sędziowskich, które decydowali się na wydanie wyroku bez zwoływania rozprawy. Takie zachowanie było opisywane jako sprzyjające i wyraz dobrej woli osoby sędziowskiego.

Ocena przyczyn zachowania

Odpowiadając na pytanie skąd mogła brać się przychylna lub niesprzyjająca postawa osób sędziowskich osoby badane wskazywały na: przekonania polityczne, wpływy otoczenia oraz wiedzę na temat transpłciowości. Pełnomocnicy czasami powoływali się na wytyczne Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczących prowadzenia postępowań o uzgodnienie płci, co czasami było to wskazywane jako dodatkowy powód warunkujący zachowanie osoby sędziowskiej.

Najprawdopodobniej wpłynął na nią w pewnym stopniu ten dokument, jeżeli go przeczytała i jeszcze jakaś przyjaciółka, którą ona znała, która była zaangażowana we prawnicze wspieranie osób transpłciowych.

osoba R11

Więc widać było, że ona nie do końca zna temat, nie jest ekspertem w temacie niezgodności płci. Natomiast widać było, że szuka wiedzy na ten temat.

osoba R7

Prawdopodobnie jakieś polityczne nadanie czy jego przekonania sprawiły, że wręcz złośliwie postanowił mi jak najbardziej utrudnić życie.

osoba R10

Obecność prokuratora w postępowaniu

Prokurator na podstawie art. 7 k.p.c. może wziąć udział w każdym toczącym się już postępowaniu, jeżeli według jego oceny wymaga tego ochrona praworządności, praw obywateli lub interesu społecznego. Zdarza się, że prokuratorzy, korzystając z ww. przepisu przystępują do postępowań o uzgodnienie płci. Zgodnie z zaleceniami Rzecznika Praw Obywatelskich, udział prokuratora w sprawie o uzgodnienie płci uznać należy za sytuację wyjątkową, uzasadnioną wyłącznie przesłankami ściśle wskazanymi w art. 7 k.p.c..

Wśród osób, z którymi przeprowadzono wywiady, żadna z nich nie miała doświadczenia z rzeczywistą obecnością prokuratora w swoim postępowaniu. Jednocześnie, osoby nie były w stanie jednoznacznie powiedzieć, czy sąd zawiadomił prokuraturę o toczącym się postępowaniu, a ta nie zdecydowała się do niego przystąpić, czy jednak nie podejmowano takich czynności.

Osoba R3 stwierdziła:

Nie, ja nie mam świadomości właśnie, czy o sprawie był zawiadomiony prokurator i czy brał w niej udział.

Osoba R5 wyraziła przekonanie, że:

Jeżeli tak, to albo prokuratura odmówiła, albo to było coś, coś się stało w ogóle poza moją wiedzą.

Dla jednoznacznej weryfikacji tej okoliczności konieczne byłoby zasięgnięcie do akt sądowych sprawy. W trzech sprawach, których akta zostały udostępnione

na potrzeby tego badania, wynika, że sądy nie informowały prokuratury o toczącym się postępowaniu.

Odnosząc się do rozmów ze stronami to, co najbardziej uderza w kontekście udziału prokuratora w postępowaniach, to obawy związane z jego potencjalną obecnością. Jak zauważyła **osoba R7**:

Myślę, że jakby był prokurator na sali, to ja bym bardzo się bała o przebieg tego procesu.

Część z osób komentujących pozycję prokuratora w procesie, podkreślała lęk jaki by się wiązał z jego przystąpieniem do postępowania. Osoby te nie postrzegały jego udziału jako faktycznego wsparcia w procesie i gwarancję ochrony, a zdecydowanie bardziej jako dodatkowy czynnik stresogenny.

Wśród większości wypowiedzi, z których wybrzmiewał lęk związany z potencjalnym udziałem prokuratora w postępowaniu, pojawił się jeden głos osoby, która z jednej strony wyraziła ulgę, że w jej postępowaniu nie brał udziału prokurator, a z drugiej rozważała, czy jego udział nie byłby pomocny w jej sprawie. Osoba ta sygnalizowała, że całe postępowanie było dla niej wyjątkowo trudnym przeżyciem przez wzgląd na przemocowe zachowania strony pozwanej i jednoczesną bierność sądu. Na pytanie, czy w jej sprawie wystąpił prokurator, **osoba R8** odpowiedziała:

Nie na szczęście nie. Chociaż zastanawiam się, bo nie wiem, czy trafiłabym na osobę, tak podle nastawioną do mnie jak sędzia. Mówiąc szczerze po tym zestawie ludzi, który był po drugiej stronie, to mała szansa, żeby prokurator był aż taki. Może by spróbował ich postraszyć, że oni robią coś niewłaściwie. No przecież oni robią stalking, oni się zachowywali przemocowo nawet na sali sądowej. Zastanawiałam się nawet, czy nie lepiej byłoby, jakby był prokurator. Przecież jak się tak zastanawiałam, to część rzeczy jest ściganych z urzędu.

Ze zdecydowaną większością osób, z którymi rozmawiano nie poruszono jednak bardziej obszernie tematu udziału prokuratora, przez wzgląd na to, że w żadnej z nich nie przystąpił on do postępowania.

Badanie z opinii biegłego

Doświadczenia osób, z którymi rozmawiano jednoznacznie wskazywały, że pożądanym przez nich scenariuszem było niedopuszczanie przez sąd dowodu z opinii biegłego. Osoby nie wnosiły o powoływanie biegłego na etapie składania pozwu. **Osoba R9** powiedziała, że w treści pozwu, na wypadek powołania biegłego, wskazała imię i nazwisko preferowanej przez siebie osoby:

Prawnik polecił mi, żebym wpisał po prostu osobę biegłą, sądową, która będzie prowadzić spotkanie ze mną, nawet jeżeli nie mieliśmy pewności, czy w ogóle taka będzie wyznaczona. Po prostu i tak było szybciej, niż czekać na rozprawę i zastanawiać się, czy podczas tej rozprawy nie zostanie wyznaczona biegła, no nie? [...] Po prostu wpisałem we wniosku, że proszę, że jeżeli ma być ten biegły, to bardzo bym prosił o taką osobę. Tam, wiesz, wyjaśniłem, że chciałbym, żeby to była kobieta, bo czuję się bezpieczniej wśród kobiet. Znalazłem nazwisko, że ta pani jest w porządku, chociaż zasadnicza i bardzo sztywna.

Część osób sygnalizowała, że miały nadzieję, że dołączając do pozwu dokumenty medyczne, w tym opinie psychiatrów, psychologów, seksuologów, unikną dopuszczania przez sąd dowodu z opinii biegłego.

Osoba R7 wspominała:

Miałam taką nadzieję tak, że jeżeli na tyle udokumentujemy, że [...] tak się czuję i tak funkcjonuje i w ogóle nie ma innej ścieżki, to tak mieliśmy nadzieję, że ona powstrzyma się przed powołaniem biegłych. Niestety, ale są biegli, którzy bardzo duże szkody robią. Po pierwsze, godzą w godność osobistą osób, zadając im skandaliczne pytania. Nie dość, że te osoby są narażone na to, żeby sam ten proces przejść i w ogóle tą ścieżkę i jeszcze później ktoś obcy w sposób haniebny weryfikuje ich życie, intymność i w ogóle ja myślę, że powinny być gdzieś jakieś ramy na to do jakiej granicy oni mogą dojść zadając pytania.

Osoby podkreślały też, że możliwość dopuszczania opinii biegłego budziła w nich dużo obaw, także ze względów finansowych. **Osoba R3** w tym kontekście powiedziała:

Nie słyszałam dużo dobrych opinii o biegłych, ale w sumie to nawet najlepszy biegły, to sam fakt, że został powołany, to już jest takie po prostu niefajne, bo te koszty biegłych musi ponieść osoba, która ten pozew wnosi. To jest też dla mnie dziwne, bo do pozwu załącza się dokumenty i to tak jakby sąd się nie zgadza z opinią tych specjalistów, na których już się wydało pieniądze i to często są psychiatrzy, lekarze, seksuolodzy, endokrynolodzy, psychologowie i skoro sąd się nie zgadza, to czemu my ponosimy koszty tego?

Osoba R10 wskazała, jaki koszt musiała ponieść związany z wydaniem opinii:

Zapłaciłam za biegłego jakieś 700 złotych, potem chyba ze stówę zwrócili, czyli jakieś 600 złotych.

Dwie osoby, które miały doświadczenie badania przez biegłego, wskazywały na niesprecyzowany czas oczekiwania badania oraz brak, odpowiedniej w ich odczuciu komunikacji w tej kwestii. **Osoba R5** tak wspomina to doświadczenie:

Generalnie na pierwszej rozprawie zapewniono mnie, że druga rozprawa jest już planowana na marzec, i że gdzieś między tymczasem zostaną skontaktowana z biegłym. I ja zaczęłam się stresować, że nie dostanę tego kontaktu przed rozprawą. Była końcówka lutego, kiedy dostałam informację, gdzie i kiedy odbędzie się spotkanie. Ono się odbyło 2 tygodnie potem. Koniec końców to nie było długo, ale było to długo z reaktywności czasu między rozprawami. Obawiałam się, że nie wyrobią się z tym wszystkim. Można wejść sobie na swoją sprawę na Internecie - opinia biegłego nie wpłynęła do sądu do 3 dni przed planowanym terminem rozprawy, więc to było naprawdę mała różnica czasu.

Dla **osoby R8**, oczekiwanie na przeprowadzenie badania, a następnie na treść opinii był niezasadnie przedłużający się:

Myślałam, że biegła szybciej zareaguje. Ja upominałam się, dzwoniłam do niej, żeby wreszcie mnie wzięła na tę rozmowę. [...] Biegła napisała, że dokumenty tak na odwal się, że pozwani mieli taką pożywkę, żeby się dochrzanić do wszystkiego w tych dokumentach. Sędzia potem odesłała te dokumenty do biegłej. Biegła, to trzymała znowu przez 7 miesięcy czy coś takiego. Znowu te dokumenty wróciły i potem oni znowu się doczepili do tej opinii, więc jeszcze raz sędzia, proszę zgadnąć, odesłała dokumenty do biegłej. [...] Trwało z 9 miesięcy, zanim to trafiło z powrotem do sądu. Odesłali te papiery, a potem z kolejną opinią kolejny prawie rok.

Osoba R10 wskazała, że pomiędzy informacją o powołaniu biegłego do samego badania, czekała 4 - 5 miesięcy.

Odnosząc się kwestii samego badania, osoby w większości przypadków wskazywały, że biegli zadawali pytania, schematyczne, których można było się spodziewać. **Osoba R8**, wspomina:

Takie mówiąc szczerze były to dość typowe pytania. No przecież, przychodzi laska co wygląda jak laska... No i udokumentowane, że jest na hormonach już wtedy chyba 1,5 roku. Pozwani pisali jakieś pisma na mnie, że „on był chory psychicznie”, ale biegła złała totalnie to i zupełnie się nie odniosła do tego co oni wysyłali.

Doświadczenie **osoby R5**, kształtowało się następująco:

Biegła kazała mi wypełnić test na depresję i jakiś tam jeszcze jeden test osobowości. Potem miałam krótki wywiad z tą biegłą, w której zadano mi pytania. One były bardzo sztamkowe. To co zawsze. Dlaczego jesteś trans od kiedy jesteś trans, co na to mama, co na to tata, co na to szkoła, co na to praca, czyli ta sama formułka co każdy. Na co dałam zmemoryzowaną odpowiedź [...] To, co pamiętam z tej rozmowy to jest to, że kiedyś wspominałam, że o chciałabym pójść na marsz równości, a ona na to

powiedziała, nie pamiętam, czy powiedziała, że to są pedofile, ale definitywnie wyraziła się bardzo źle, że to jest jakieś wulgarne i seksualne i nie idź tam, w ogóle ohyda - w takim sensie.

Dwie osoby miały podobne odczucia jeśli chodzi o nastawienie biegłych. W obu przypadkach, wskazywano, że biegli nie wykazywali zaangażowania. W ocenie **osoby R5**:

Samo badanie - to moim zdaniem biegła chciała to odbębnić. Używała żeńskich zaimków, bo wyglądałam na te zaimki i myślę, że gdybym nie wyglądała żeńsko to by ich nie używała. Ona tam była, nie chciała tam być. Ona chciała się podpisać. Ignorowała mnie większość czasu. Kazała mi te testy sobie napisać. Ten wywiad trwał 10 minut. Słuchałam mnie, kiedy go robiłam, ale czy to było słuchanie mnie czy słyszenie mnie? To już wie tylko ona. Myślę, że nie pamięta go teraz, a ja go pamiętam.

Osoba R8, powiedziała z kolei, że:

Jakby mi student coś takiego napisał na pracę dyplomową, to ja bym tego studenta odesłała far away. Coś tak byle jakiego byłoby nie do pomyślenia. Gdyby coś takiego mi student wysłał, to bym tego nawet nie czytała. Ona to wysłała do sądu jako dokument, który miał być wiążący jako dowód w sprawie. Trwało to zanim się zebrała, żeby to napisać, żeby w ogóle mnie zaprosić na rozmowę. W badaniu była ok, chociaż mówiąc szczerze, jak chodzi o to rozeznanie w temacie to go nie miała. Biegła napisała, te dokumenty tak na odwal się. Potem drugi raz oczywiście też lakonicznie, całkowicie parę zdań zkleciła, na co i trzeba było znowu czekać kilka miesięcy.

Osoba R10 tak wspomina swoje odczucia względem osoby badającej:

Miałam spotkanie u pana profesora [...]. Oczywiście on się pojawił tylko na chwilę, wszystko przeprowadzała jego jakaś asystentka, praktykantka. [...] Sam kontakt z tą dziewczyną, asystentką, bo to była osoba mniej więcej nawet w moim wieku, więc to nie był jakiś wielki problem, no aczkolwiek niektóre pytania były krępujące. Przede wszystkim po prostu nie rozumiem, wiem, że to

nie jej wina, tylko po prostu takie dostała pytania, zakres, czy tam kwestionariusz od swojego przełożonego. Nie rozumiem jaki to ma związek i nie rozumiem dlaczego takie kwestie są podnoszone i też nie rozumiem dlaczego takie kwestie są potem jeszcze ujawniane do sądu i do stron publicznie.

Osoba R9, która sama wskazała nazwisko biegłej, którą preferuje, powiedziała:

Pani [...] jest w porządku, w sensie zasadnicza i bardzo sztywna, bo miałem z nią nawet do czynienia całkiem niedawno, nie sprawiała większego problemu.

Dwie osoby zgłaszały też zarzuty co do treści opinii. **Osoba R5**, wskazywała, że biegła poruszając w opinii temat pozwanych, o których rozmawiano w trakcie badania, naruszyła w jej odczuciu, prywatność, jaką badanie to powinno zostać objęte. Osoba podkreślała też, że nie miała wiedzy, że odpis opinii zostanie doręczony stronom postępowania i nie będzie dostępny jedynie dla sądu:

To co mnie najbardziej uraziło, było to, że dałam w trakcie badania informacje o obecnej relacji z rodzicami, które myślałam, że zostaną między nami i że ona zachowa tajemnicę psychologa. Te informacje zostały dane do finalnej opinii biegłego, która dotarła do moich rodziców wraz z odpisem finalnego wyroku sądu i tam były bardzo nieprzychylne rzeczy o nich. Gdyby moi rodzice to przeczytali to byłoby bardzo niefajnie. Tam były rzeczy, które miały pozostać między nią mną a tą panią, które dotyczyły tego, jak czułam się wobec tego, jak zostałam potraktowana przez moich rodziców w trakcie tranzycji. Były też rzeczy, o których nie chciałam znowu z rodzicami rozmawiać, ponieważ byłoby to nieproduktywne moim zdaniem. I zostało to wysłane pod nos, bez mojej zgody, a nawet poinformowania mnie o tym, że to, co zostanie tutaj powiedziane będzie w jakikolwiek sposób odniesione do moich rodziców. Nigdy w życiu nie czułam się, że moja prywatność była aż tak bardzo zignorowana. Myślałam, że to jest między mną a nią, że napisze opinie która nie będzie bezpośrednim cytatem tego, co ja mówię. Ona mnie parafrazowała tam tak naprawdę. Nikt mnie nie poinformował, że oni to dostaną. Nikt mnie

nie poinformował, że to co powiem, będzie komukolwiek poza sędziemu udostępniane. Dowiedziałam się dopiero, kiedy dostałam to w ręce. Mama mi przyniosła. Patrz, to przyszło w liście. Na szczęście ta opinia była bardzo długa i im się chyba czytać nie chciało, bo byłyby krzyki i kłótnie, gdyby to zostało przeczytane.

Osoba R10 również wyrażała niezrozumienie i niezadowolenie z faktu doręczenia opinii stronie pozwanej, a nadto wskazywała, że w opinii poruszano kwestie dotyczące jej intymności, które jej zdaniem nie powinny mieć związku z postępowaniem:

Pytania były takie, że tak naprawdę nie dotyczyły postępowania... Tam było tak dużo pytań dotyczących seksualności, a nie samej identyfikacji płciowej. No trochę to było też takie uwłaczające, że właśnie, nie mówię, że samo pytanie o takie rzeczy przez tę osobę, ale przede wszystkim to, że to było jeszcze upublicznione. Nie rozumiem jaki to ma związek i nie rozumiem dlaczego takie kwestie są podnoszone i też nie rozumiem dlaczego takie kwestie są potem jeszcze ujawniane do sądu i do stron publicznie. Potem w tej opinii były wszystkie odpowiedzi na te pytania. Całe moje intymne życie od zarania, odkąd pamiętam. Już tak naprawdę machałam ręką na to, że jakiś sędzia to przeczyta. Tylko po prostu poprosiłam rodziców, bo nawet nie wiem, czy ta opinia została im wysłana, czy tylko do mnie. Nie mam pojęcia w tym momencie, jak to działa. Ale po prostu ich poprosiłam, żeby tego nie czytali, no bo skoro nadal mam z nimi kontakt i ten kontakt się nie urwał, no po prostu nie chciałam, żeby takie intymne rzeczy Prosiłam rodziców, że jeżeli to przyjdzie, weźcie tego, nie czytajcie proszę, bo ja nie chcę się takimi rzeczami z wami dzielić.

Osoba R8, zarzucała biegłej zbyt długi czas na wydawanie opinii, co finalnie przeciągało całe postępowanie sądowe, oraz brak skrupulatności biegłej, który skutkowałam koniecznością odnoszenia się do kolejnych zarzutów do opinii, podnoszonych przez stronę pozwaną:

Te rzeczy, te dwie rzeczy mam jej do zarzucenia. Jakby ona się przyłożyła do tego za pierwszym razem i posłuchała mnie, że rzeczywiście moje rodzice są trudni to może by to było trochę lepiej?

Osoba R5, podkreśliła, że w jej odczuciu przeprowadzenie całego badania było zbyteczne:

Wspominam to tak jak wszystko - zbędnie.

Żadna z osób nie deklarowała, że musiała dojeżdżać do biura biegłego, które było położone poza jej miejscem zamieszkania. **Osoba R5** wskazała, że biegła przyjechała z innego miasta na badanie, a samo badanie odbyło się w miejscu zamieszkania osoby.

Odnosząc się do postępowań, które były badane za pośrednictwem dostępu do akt sądowych, należy wskazać, że we wszystkich trzech sprawach dopuszczono dowód z opinii biegłych psychologów z OZSS i tego samego biegłego psychologa – seksuologa. Strony w treści pozwu nie wnosiły o dopuszczenie takiej opinii. W jednej ze spraw, strona wskazała, że w razie uznania przez sąd dowodów z dokumentów oraz przesłuchania stron za niewystarczające dla pozytywnego rozpatrzenia sprawy, wnosi o dopuszczenie i przeprowadzenie dowodu z opinii biegłego z zakresu seksuologii i psychologii klinicznej na okoliczność niezgodności pomiędzy płcią psychiczną a jego autonomicznymi cechami płciowymi, konieczności poddania procesowi korekty płci i jego przebiegu. Sądy w badanych sprawach dopuszczały dowody z opinii biegłego na ustalenie: „występowania transseksualizmu”, jakiego typu i od kiedy. określenia od kiedy strona powodowa pozostaje w leczeniu i z czyjej inicjatywy; jakie zastosowano leczenie i jakie są jego wyniki; jak strona powodowa przechodzi sprawdzian z życia realnego, z jaką obecnie płcią się psychicznie identyfikuje; czy obecnie przeważająca płeć psychiczna u strony powodowej miała swoją genezę od urodzenia, a późniejsze leczenie doprowadziło tylko do jej ujawnienia czy doszło do jej zmiany w trakcie życia, a zapis w akcie urodzenia był właściwy; czy cechy kształtujące się u strony powodowej, której płci są przeważające i w

jakim zakresie, czy stan ten jest nieodwracalny; czy istnieje konieczność korekcyjnego zabiegu operacyjnego zewnętrznym narządów płciowych i czym jest to spowodowane oraz jakie są medyczne warunki wykonania takiego zabiegu; czy „ewentualny transseksualizm” może być powiązany z chorobą psychiczną, jaką i czy wymaga leczenia. W żadnej z tych dowodowych wskazanych w postanowieniu sądu nie było mowy o orientacji seksualnej i życiu seksualnym strony powodowej, ale wątki te pojawiały się w treści każdej z opinii. Sądy nie zobowiązywały stron do wnoszenia zaliczek na poczet wynagrodzenia biegłego, ani finalnie nie obciążały stron tymi kosztami. Biuro biegłego znajdowało się w mieście, gdzie toczyły się postępowania sądowe.

Dla celu sporządzenia opinii w sprawach, badaniu byli poddawani zarówno rodzice, jak i strony powodowe. Biegły opisywał sytuację rodzinną, wskazywał czym zajmują się rodzice, jakie mają problemy np. zdrowotne. Dodatkowo biegły szczegółowo opisywał całą historię osoby powodowej. Zadawał pytania zarówno o przebieg ciąży matki osoby powodowej, okres niemowlęcy, dziecięcy, jak i późniejszy. W opinii znajdował się opis nastawienia osoby biorącej udział tj. czy jest współpracująca, jakie ma nastawienie względem badania. W treści wskazywano także na plany osoby związane z tranzycją tj. czy chce pozostawać w terapii hormonalnej, czy ma plany poddania się innym zabiegom medycznym etc.

W każdej opinii, jak wskazano to powyżej pojawiał się wątek dotyczący orientacji i życia seksualnego strony. Biegły pytał strony o ich życie seksualne, na czym polegają podejmowane przez nich zachowania seksualne, czy dochodzi do zachowań autoerotycznych, oglądania pornografii, czy osoba nie została wykorzystana seksualnie, nie doznała szoku, urazu na tym tle. W jednej z opinii biegły wskazał, że w reakcji na protest jednej z osób badanych na poruszane wątki dotyczące seksualności - „wyjaśnił osobie opiniowanej, że nie zadaje pytań aby zaspokoić swoją ciekawość, lecz po to by móc wyciągnąć wnioski odnośnie istnienia lub braku zaburzeń seksualnych mogących potencjalnie stanowić przeszkodę dla zmiany płci. W samej opinii zaś zostaną przedstawione główne wnioski, nie zaś szczegółowe informacje, chyba, że będzie to niezbędne dla ustalenia tych wniosków.”.

We wszystkich trzech opiniach stwierdzono występowanie „transseksualizmu”, który powstał w okresie prenatalnym, wskazano, że osoba zdaje test realnego życia, stan jej płci psychicznej jest nieodwracalny, nie wymaga leczenia, nie jest związany z chorobą psychiczną. Nadto w opiniach załączono opis medycznych warunków wykonania zabiegu operacyjnego zewnętrznym narządów płciowych.

Koszty postępowania

Wysokość kosztów

Uzgodnienie płci metrykalnej na drodze powództwa może być bardzo dużym wydatkiem. Zebranie kompletu wszystkich diagnoz lekarskich i psychologicznych jest związane z licznymi wizytami za 150-200zł jedna (łącznie ok. 1500-2000zł), a do tego dochodzą opłaty sądowe w kwocie ok. 600zł oraz często opłacenie pełnomocnika (ok. 5000zł), biegłych (od 600 do kilku tys. zł), a po otrzymaniu pozytywnego wyroku dochodzi jeszcze koszt zmiany dokumentów (kilkaset zł). Osoby badane wskazując na to, ile łącznie musiały przeznaczyć na postępowanie i związane z nim koszty mówią o kwotach ok. kilku tysięcy złotych, a jedna osoba badana wskazywała nawet na 20 tysięcy.

8 spotkań z psychiatrą plus 6 z psycholożką: liczyć to razy 150 złotych, ale to jest nic. To jest, wiesz, 1000 złotych prawie plus testosteron. No to już mi się nawet nie chce tego liczyć. To jest koszt przekraczający 20 tysięcy myślę na pewno.

osoba R9

Opinia psychologiczna to było 6 wizyt. Opinia psychiatryczna to był po prostu wywiad na jednej wizycie. No i oczywiście opinia seksuologiczna. Już od lekarki prowadzącej, no to tam jak dałem jej tamte opinie, no to jeszcze jedna wizyta, ona mi wyrobiła opinię. A koszty tego wszystkiego, no duże, nie pamiętam, ile dokładnie. Powiedzmy, że do 2000, no bo tutaj jeszcze się same wizyty, a nie tylko koszty opinii.

osoba R6

Nie pamiętam już, to było parę wizyt. Za to każda była płatna, no trzeba średnio liczyć 200-300 zł za każdą wizytę. Tak no to no raczej to są kwestie tysięcy, tak no teraz ci nie powiem, ile dokładnie. No u samego psychologa M. był na 6 wizytach tak no to łatwo policzyć to już jest jakiś tam 1500 zł czy ileś plus psychiatra plus endokrynolog...

osoba R7

Licząc tylko papierki psychologiczne od psychologa i psychologa, seksuologa i psychiatry, no to zamykam się tak w dwa tysiące osiemset, dwa tysiące dziewięćset złotych.

osoba R11

Oczywiście, na szczęście pozwoliły nam zarobki, chociaż łatwo nie było szczerze mówiąc, samej kancelarii koszt to był 6000.

osoba R7

Zwolnienie od kosztów opłaty sądowej

Analiza wypowiedzi osób badanych oraz akt spraw wskazuje na to, że nie ma spójnej praktyki w zakresie obciążania kosztami opłaty sądowej. W niektórych przypadkach osoby powodowe zwalniane są z kosztów nawet bez składania odpowiedniego wniosku, w innych sądy nie dopuszczały zwolnienia od opłaty sądowej nawet po złożeniu wniosku przez znajdującą się w trudnej sytuacji finansowej powódkę. Argumentacja sądu została bardzo negatywnie skomentowana przez osobę powodową::

Stwierdzenie, że miesięczny dochód łączny w gospodarstwie domowym powoda, wynosi ileś tam złotych, to jest ileś tam złotych na osobę, implikowałoby, że ja mam jakąś przynależność prawną do zarobków moich rodziców i mojego brata. Ale ja takich przynależności nie mam [...]. Jeżeli sąd uważa, że ja mam przynależność prawną do zarobków moich rodziców, no to sąd powinien się do nich zwrócić, a nie do mnie. A powiedzenie mi, że mam iść do roboty na weekend, żeby zarobić pieniądze, kiedy ja studiuje dziennie, to jest według mnie żart.

osoba R11

Uzasadnienie sądu zostało udostępnione przez **osobę R11**. Linia argumentacyjna sądu wydaje się problematyczna również dlatego, że przecież zdarzają się przypadki, że pozwani rodzice nie są wsparciem dla osoby powodowej, a wręcz podważają czy sprzeciwiają się uzgodnieniu płci. W takiej sytuacji opieranie się na miesięcznym dochodzie gospodarstwa rodzinnego tym bardziej nie ma żadnego sensu.

Osoby, które wnioskowały lub chciały wnioskować o zwolnienie od opłaty sądowej jako istotną przeszkodę wskazują skomplikowaną dokumentację potrzebną do załączenia do takiego wniosku, co czasami nawet zmusza ich do rezygnacji z wniosku.

To też jest dość chore. Aha, bo trzeba było im wysłać przychody i obciążenia konta z 6 miesięcy, to jest raz, dwa sprawozdanie na co wydaje przez cały miesiąc, dokładne koszty, czy ubrania, jedzenie, ile mniej więcej za mieszkanie, no to automatycznie jak za mieszkanie, no to musiałem mieć wszystkie rachunki mieszkaniowe, a wtedy wynajmowałem, wszystkie rachunki mieszkaniowe wysłać, no po prostu wszystko chcieli wiedzieć. I już stwierdziłem, że nie mam czasu na zbieranie takich informacji.

osoba R2

Trudności z uzyskaniem odpowiednich pieniędzy

Zapewnienie odpowiedniej kwoty pieniędzy na przeprowadzenie postępowania często jest wspomniane jako wydarzenie bardzo stresujące, wymagające. Osoby, które były w trudniejszej sytuacji materialnej musiały polegać na rodzicach, wyjeżdżać za granicę w celach zarobkowych czy zmuszać się do dodatkowej pracy.

Jednocześnie ja nadal byłam sama zestresowana kosztami, no bo wiedziałam, że to jest po prostu nieprzyjemne dla nich, pewnie, żeby musieli za to zapłacić.

osoba R11

Miałem na to fundusze, bo pojechałem specjalnie po to, za granicę do pracy.

osoba R2

Brałam nadgodziny, brałam pracę w projektach, harowałam od rana do wieczora, żeby spłacić dom, żeby mieć kasę na prawników, żeby mieć kasę na lekarzy zaświadczenia i to wszystko, co z tym związane.

osoba R8

Jednocześnie osoby badane opisują się jako osoby mające dużo szczęścia, jako że sytuacja osób w trudnej sytuacji finansowej jawi im się jako dramatyczna, która potencjalnie może doprowadzić do dużego cierpienia, problemów psychicznych a nawet śmierci. Niektórzy wskazują również na diametralnie różną sytuację osób, którzy nie mogą liczyć na wsparcie rodziców albo muszą zmagać się z ich niechęcią do uzgodnienia płci. Nie tylko wiąże się to z brakiem wsparcia finansowego ale także z potencjalnie wyższymi kosztami samego postępowania, gdyż zwiększa się szansa na powoływanie biegłych czy konieczność zatrudnienia pełnomocnika.

Ja miałem farta. Wynika to też z tego, że ja pochodzę z biednej rodziny i ja serio nie miałem wątpliwości, że gdyby to się tak nie złożyło (przyp. aut. osoba otrzymała duże wsparcie finansowe od obcych osób w Internecie), to bym nie zrobił tej tranzycji do dzisiaj. Bo no zwyczajnie ja zarabiałem najniższą krajową, pracowałem w agencji reklamowej i nie byłoby mnie stać na to, żeby to sobie wszystko opłacić.

osoba R9

To są straszne pieniądze i trzeba je skądś brać. [...] Wiele mam u nas na grupie nie ma takiego wsparcia, ponieważ no niestety tatusiowie często nie radzą sobie z tą informacją i te małżeństwa się rozpadają i wtedy rzeczywiście jest problem. Już nie mówię o sytuacji, kiedy w ogóle dzieciaki nie mają wsparcia własnych rodziców i w ogóle same muszą o to wszystko zadbać. Wtedy to jest dramat straszny.

osoba R7

Jakbym nie miała pieniędzy, to bym się zabiła na wstępie autentycznie zabiłabym się, popełniłabym samobójstwo po pierwszej odpowiedzi na pozew. Za samego prawnika zapłaciłam 5000 zł i gdyby nie miała tych pieniędzy, to wiedziałabym, że się nie wybronię, albo sprawa się będzie przeciągała 10 lat

osoba R8

Apelacja

W jednym przypadku konieczna okazała się apelacja, gdyż sędzia, choć „nie miał wątpliwości”, że osoba badana jest osobą transpłciową, zdecydował się na oddalenie powództwa po dwuminutowej rozprawie. Sędzia argumentował, że nie chce orzekać na podstawie k.p.c., w sytuacji gdy ustawa, która mogłaby uregulować tę kwestię została zawetowana przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Zdaniem sędziego jeśli ustawa została zawetowana to znaczy, że polski ustawodawca nie chciał uregulować tej kwestii i nie można zastosować art. 189 k.p.c. Osoba, której powództwo zostało oddalone oraz jej sprzyjający rodzice bardzo negatywnie przyjęli oddalenie powództwa i konieczność składania apelacji.

Czułam zaskoczenie i mega złość przede wszystkim. A rodzice nie wiedzieli, nie zdawali sobie sprawy co i jak można zrobić.

osoba R10

Sąd wyższej instancji uchylił wyrok i skierował sprawę do ponownego rozpoznania. Choć osoba powodowa wystąpiła o odsunięcie osoby sędziowskiej to zdążyła ona jeszcze powołać biegłego. Sprawa zakończyła się ostatecznie wydaniem wyroku na posiedzeniu niejawnym, ale pierwotne oddalenie powództwa doprowadziło do rozciągnięcia się postępowania w czasie i negatywnych emocji osoby powodowej oraz jej rodziców.

W przypadkach osób badanych, które zmagają się z krytycznie nastawionymi rodzicami możliwość złożenia przez nich apelacji wiąże się często z dużym stresem i negatywnymi emocjami:

Gdy myślałam, że jeszcze prawdopodobnie przede mną apelacja, to miałam najgorszy czas. Wtedy miałam ten właśnie ten ten mental breakdown.

osoba R8

Formalności po zakończeniu postępowania

Emocje związane z otrzymaniem wyroku

Osoby biorące udział w badaniu opisywały różne emocje, jakie im towarzyszyły po zakończeniu postępowania. Część osób przedstawiała uzyskanie wyroku jako źródło szczęścia i ulgi. **Osoba R3** wskazała:

Po samym wyroku myślę, że poczułam duże szczęście. Poczułam taką dużą ulgę, że po prostu już wszystko w tym temacie jest załatwione, bo jeszcze wiadomo dużo tematów do innych jest do poruszenia, ale chociaż to się zakończyło.

Podobne uczucia towarzyszyły **osobie R6**, która opisała:

No zdecydowana ulga przez co najmniej parę dni, jak nie dłużej. W ogóle nie czułam zmiany, po prostu nie docierało do mnie, że to się w ogóle stało. Dopiero jak sobie uświadomiłem, że będę musiał zacząć działać w sprawie dowodu, to wtedy dotarło do mnie, że to już jest ten etap drugi czy nawet trzeci w moim przypadku, bo wcześniej była zmiana danych na uczelni i że, że czas się przestawić.

Osoba R10 powiedziała:

Taka ulga. Nie zmieniałam wtedy jeszcze pracy, byłam w dawnej, starej firmie. Jeżeli chodzi o moje dane, no to że mam coś innego w dowodzie, wiedziały tylko HR-y i bezpośrednio przełożone więc to nie był jakiś problem z życiem codziennym. Nie było takiego problemu, że coś się nagle przestawiło, aczkolwiek np. przestałam się bać, że pójde gdzieś na imprezę i chcę sobie kupić wino przed imprezą i ktoś mnie poprosi nagle o dowód. No takie głupie sprawy, których się zawsze bałam.

Osoba R1 wspomniała:

Ucieszyłem się, że przeszło na tym niejawnym i że w sumie to załatwione bez większych komplikacji.

Nie dla wszystkich osób usłyszenie wyroku wiązało się z samymi pozytywnymi odczuciami. **Osoba R4** powiedziała, że:

Tej spodziewanej euforii nie było. Mam wrażenie, że moja mama się bardziej cieszyła niż ja. Wtedy bardziej się tym ekscytowała, ja tak tylko miałem poczucie, że o no to teraz to się skończyło. Mam zrobić, teraz będę musiał się zajmować papierologią właśnie.

Myśli związane z kolejnym etapem następującym po otrzymaniu wyroku tj. załatwieniem wszystkich formalności dotyczących zmiany dokumentów, były sygnalizowane przez wiele osób, biorących udział w wywiadach. **Osoba R5**, wspomina:

Poczułam, że mam to co chciałam, kiedy miałam dowód w ręce, a nie wyrok. Powiem tak, że parę miesięcy po wyroku między dostaniem wyroku a dostaniem nowego dowodu były bardziej stresujące niż wszystko przed tym, ponieważ nagle okazało się, że zrobiłam za mały research i trzeba zrobić wiele rzeczy w odpowiedniej kolejności i w odpowiednim przedziale czasowym, o czym nie wiedziałam.

Osoba ta sygnalizowała, że w jej odczuciu brakuje przystępnych informacji na temat tego, co należy zrobić już po ogłoszeniu wyroku, w celu otrzymania dokumentów na nowe dane:

Zamykasz drzwi za sobą, trzy kolejne się otwierają i musisz to i to i to i o tym nikt nie mówi. Mam wrażenie, że ludzie zawsze mówią o tym postępowaniu sądowym, o tym, co zrobić w sądzie, o tym, co trzeba zrobić tam i o tym jakie to jest nefajne, ale życie trwa dalej. I to nie jest koniec tego postępowania.

Samo zakończenie postępowania, postrzeganego w jej ocenie jako proces, który nie kończy się z chwilą wydania wyroku sądowego, a nowego dowodu osobistego, wspominała jako wyczerpujące doświadczenie:

Ja byłam już tak zmęczona, po prostu na samym końcu. Czułam się po prostu użyta, czułam się potraktowana okropnie przez cały system od początku do samego końca. I mimo tego, że ludzie po drodze robili wszystko co mogli, żeby to ułatwić. Naprawdę panie w urzędzie w [...], miały złote serca i ogarniały naprawdę wszystko bardzo fajnie. Tak samo te sędzia i tak dalej, ale jest ograniczona siła trybików żeby zmienić kierunek maszyny. Nawet jeśli jesteś bardzo miłym trybikiem w maszynie to ta maszyna jest nadal zepsuta.

osoba R5

Opisywane przez osoby uczucia i emocje były różnorodne i nie w każdym przypadku wiązały się z poczuciem euforii, zadowolenia i ulgi. Wiele osób sygnalizowało konieczność podjęcia dalszych działań, które – jak opisywały – były kolejnymi, męczącymi formalnościami.

Zmiana danych w dokumentach

Osoby oceniały tę procedurę jako długą, skomplikowaną i wymagającą. Jedna z osób opisała ją tak:

Po zmianie danych dopiero się zaczyna. Bo jeszcze nie zmieniłam danych w banku, jeszcze wymiana karty kredytowej, jeszcze legitymacja studencka i takie rzeczy. W banku też były problemy, że mi nie zmienili wszystkich danych, zamówiłam kartę i miałam na deadname.

osoba R11

Skomplikowana procedura

Osoby badane skarżyły się na duże skomplikowanie oraz brak jasnych informacji na temat procedury zmiany danych w Urzędzie Stanu Cywilnego. Zmiana danych wiąże się z kompletowaniem odpowiednich dokumentów, składaniem wniosków z uzasadnieniem i długim czasem oczekiwania.

Skomplikowany proces często był zaskakujący dla osób badanych. W jednym przypadku sąd orzekł o uzgodnieniu płci wraz z ustaleniem imienia, nie okazało się to jednak korzystne dla osoby badanej gdyż:

Urząd Stanu Cywilnego powiedział, że oni nie mają takiej ścieżki, więc i tak musieliśmy wnioskować o zmianę imienia i kolejny miesiąc to trwało.

osoba R7

Powiem tak, parę miesięcy po wyroku między dostaniem wyroku a dostaniem nowego dowodu były bardziej stresujące niż wszystko przed tym, ponieważ nagle okazało się, że zrobiłam za mały risercz i trzeba zrobić XYZ i jeszcze to i to i to i to i to i to, i to, i to, i to i to, i tu, i tam, i tu. Nie wiedziałam, że muszę odebrać prawomocny wyrok. Nie wiedziałam, że prawomocny wyrok jest konieczny do zmiany imienia nazwiska i nie wiedziałam, że trzeba pisać jeszcze raz uzasadnienie do tej zmiany imienia i nazwiska. Nie wiedziałam, że będę musiała to wszystko zaność. Nie wiedziałam, że będę musiała żyć bez dowodu przez kilka tygodni.

osoba R5

Czas

Zanim Urząd Stanu Cywilnego będzie mógł zmienić dane metrykalne, oczekuje na odpis wyroku, który zobowiązany jest wysłać Sąd. W doświadczeniach osób badanych przesłanie wyroku często trwało kilka miesięcy, a w niektórych przypadkach wyrok „zaginął” lub przekazanie go przedłużało się bez wyraźnego powodu. Przekazanie wyroku okazywało się problematyczne np. w sytuacji, w której pozwany, który nie brał udziału w rozprawie, nie odbierał korespondencji z sądu. W tej sytuacji potrzebna była interwencja prawnika. Czasami osoby badane brały sprawy w własne ręce i własnoręcznie zносиły wyrok sądu do Urzędu Stanu Cywilnego co czasami przynosiło pozytywny efekt, a czasami nie. W jednym przypadku osoba badana, która sama zaniósła wyrok uzyskała w ten sposób zmianę danych, a w innym osoba badana została poinformowana, że Urząd nie podejmie się tego, a właściwy jest jedynie Urząd, który otrzyma odpis wyroku od sądu.

Sąd niby wysłał wyrok, tylko ten wyrok gdzieś zaginął. Nawet pani naczelniczka Urzędu Sądu Cywilnego powiedziała, że nie tak dawno dostała wyrok rozwodowy od sądu sprzed ponad roku.

osoba R10

Wyrok jest prawomocny od połowy kwietnia tak naprawdę, ale to utknęło gdzieś. Moja mama dzwoniła do biura obsługi interesantów, a dwa tygodnie temu powiedzieli, że teczka jest na kalendarzu i czeka. Więc to jest taka kwestia, że nie wiadomo tak naprawdę gdzie ona jest [...] To kuriozalne, że przez to, że nie ma konkretnych procedur do tego typu spraw, to tak naprawdę gdzieś tam sobie wisi i nie ma terminu, do kiedy to mają przekazać.

osoba R1

Problemy związane ze zmianą dokumentów

Osoby badane podczas zmiany dokumentów znajdowały się w zawieszaniu: nie wiedzą jakie podawać dane podczas legitymowania się przed policją, mają utrudnione korzystanie z publicznego systemu ochrony zdrowia czy podróżowanie. Uzgodnienie płci dla nich to również kilka miesięcy życia bez ważnego dowodu osobistego.

Nie miałam dowodu, nie miałam legitymacji. Tak naprawdę nie istniałam.

osoba R5

Przez miesiąc czasu miał te sprawy kompletnie nieuregulowane, więc nie mogliśmy o dowód składać, nie mogliśmy do NFZ i tak dalej... No po prostu już na szczęście nas to śmieszyło w tym momencie, a nie denerwowało, bo już wiedzieliśmy, że po wyroku więc, to tylko procedura. Niemniej jednak bezsensowna kompletnie.

osoba R7

Osoby badane zmagają się również z niewiedzą i przedłużającymi się procedurami również w innych miejscach, w których zmieniały dokumenty – takie jak szkoła czy bank. Osoby pracujące w tych miejscach nie wiedziały czy taka zmiana w ogóle będzie możliwa, a także prosiły osoby badane o dosyłanie coraz to kolejnych dokumentów.

Doświadczenia z urzędami

Najbardziej pozytywnym elementem doświadczenia osób badanych było to jak traktowane były przez osoby pracujące w urzędach i jak się do nich odnosiły. Czasami osoby pracujące w urzędach wprost wyrażały empatię oraz wsparcie dla osób badanych. To miało duże znaczenie dla ich komfortu.

W mieście, które jest mniejsze od jednej dzielnicy K., spotkałem się z dużo przyjaźniejszym odbiorem niż w samym K. [...] Spotkałem się z tym, że było super, miło, przyjemnie i autentycznie. Gdy wychodziłem już z dowodem osobistym, to połowa urzędu się zebrało, żeby posłuchać moją historię i pozadawać mi różne, dziwne pytania pod kątem mojej tranzycji.

osoba R9

Tam jest taka super pani w naszym urzędzie, że powiedziała mi, że z racji, że to jest taka pilna sprawa, to na piątek będzie gotowe, żeby przyszedł w piątek odebrać decyzję.

osoba R2

Poszło bardzo gładko, ponieważ jak poszedłem do urzędu, to trafiłem na panią, która była bardzo miło nastawiona, powiedziała, że jeżeli tutaj chodzi o korektę danych to ona się postara załatwić to jak najszybciej, ponieważ domyśla się, że musiałem długo czekać na wyrok i nie potrzebuje dłużej czekać jeszcze na dowód. Obiecała, że zajmie się tym szybko. Poradziła mi jeszcze co we wniosku dopisać.

osoba R6

Wpływ procedury na relację z rodzicami

W kontekście przeprowadzonych wywiadów, tylko nieliczne osoby zdecydowały się na rozmowę na temat ich relacji z rodzicami po zakończeniu postępowania. Większość osób zrezygnowała z omawiania tego aspektu, a wobec części osób zdecydowano o nie zadawaniu tego pytania, ponieważ w trakcie rozmowy odczuliśmy, że osoby nie czują się komfortowo mówiąc o tym.

Osoby, które zechciały podzielić się swoimi odczuciami, wskazywały, że samo postępowanie nie wpłynęło istotnie na ich relacje z rodzicami. W trakcie procesu, ich rodzice, wykazywali się wsparciem i akceptacją lub, co najmniej nie przeszkadzali – tzn. uznali powództwo i nie byli aktywni w procesie na niekorzyść strony powodowej. **Osoba R4**, której sprawa zakończyła się na jednej rozprawie wskazała, że szybki przebieg postępowania potencjalnie mógł mieć wpływ to, że ich relacja nie uległa zmianie:

Nie wydaje mi się żeby postępowanie wpłynęło jakoś na moje relacje z rodzicami. Myślę, że pomogło to, że tak jakoś łatwo było, że po prostu raz się pojawili na tej rozprawie tak tylko żeby powiedzieć tak zgadzamy się i koniec, jakby to się ciągnęło bardziej to myślę, że mogłoby być inaczej.

Z kolei **osoba R10**, której postępowanie trwało kilka lat ze względu na oddalenie powództwa przez sędziego mimo wspierających rodziców, powiedziała, że:

Relacja pozostała bez zmian. no bo tak jak mówiłam, trwało to już ponad 3 lata. Już się zdążyli przyzwyczać.

Osoba R3, tak opisała relacje ze swoimi rodzicami:

Uznaję tatę za osobę bardzo wspierającą, moją mamę mniej, ale nie na tyle, żeby robiła jakiegokolwiek problemy, więc ja wiedziałam, że tu nie będzie z tym żadnych problemów. Więc czy to czy ta rozprawa jakoś wpłynęła na relacje? Nie wydaje mi się, że specjalnie cokolwiek się w ogóle zmieniło. Myślę, że taka mała formalność. Myślę, że dla nich to też był jakiś problem, ale wiedzieli, że to nie jest moja wina.

Wnioski

Raport, z którym właśnie się zapoznał_ś miał na celu przedstawienie osobistych doświadczeń osób, które brały udział w postępowaniach o uzgodnienie płci. Zależało nam na pokazaniu uczuć i postaw osób względem poszczególnych etapów i elementów procesu. Oddaję to zawarte w tekście cytaty z poszczególnych rozmów. Choć, niewątpliwie każda z przedstawionych historii opowiada o indywidualnym doświadczeniu osoby, trudno nie dojść do wniosku, że przewijają się w nich wspólne elementy.

Podstawowym i najważniejszym wnioskiem jaki w naszej opinii wypływa z przeprowadzonych rozmów jest postulowana od lat, pilna potrzeba wprowadzenia kompleksowej ustawy o uzgodnieniu płci. Doświadczenia osób badanych pokazują, że aktualnie istniejąca luka prawna, brak jednolitej i przejrzystej regulacji wpływa na jakość życia osób transpłciowych. Osoby, z którymi rozmawialiśmy wskazywały, że to brak przewidywalności był jednym z gorszych doświadczeń całego postępowania. Przed jego zainicjowaniem nie można było jednoznacznie określić, czy w sprawie zostaną wyznaczone rozprawy, ile ich będzie, czy sąd zdecyduje się dopuścić dowód z opinii biegłego, a następnie obciążyć jego kosztami stronę powodową, czy postępowanie będzie trwało sześć miesięcy, rok, a może trzy lata. Osoby do chwili usłyszenia, a nawet uprawomocnienia się wyroku, nie miały też pewności co do wyniku postępowania. Jedna z osób powiedziała, że:

Oczywiście można sobie myśleć, co by było najoptymalniej w kwestii ustalenia płci, ale myślę, że byłoby pomocne, gdyby był jeden schemat przebiegu tej rozprawy, że nie byłoby żadnych niewiadomych, że muszę zrobić to to i to, jeżeli dostarczę takie rzeczy, to po prostu efekt tego będzie taki, a taki. Bo cały stres bierze się po prostu z tej niepewności, bo jakbym ja miała pewność, że mam te diagnozy, mam tutaj złożony ten pozew, mam wszystko, że wyrok będzie taki, a nie inny to myślę, że dużo mniej stresu by było.

Cytat ten w pełni oddaje poczucie niepewności o jakim opowiadały osoby, które brały udział w postępowaniu o ustalenie płci. Niewiedza dotycząca tego, czego można się spodziewać w trakcie postępowania i towarzyszący temu

stres, były najczęściej wspomnianymi przez osoby odczuciami. To wprowadzenie ustawy o uzgodnieniu płci minimalizowałoby nieprzewidywalność postępowania, a zatem sprzyałoby zmniejszeniu poziomu lęku u osób je inicjujących. Wprowadzenie takiej ustawy powinno obejmować m.in. element prawa do samookreślenia osoby i zawierać jasne procedury. Osoby transpłciowe powinny mieć prawo do samodzielnego określenia swojej płci, bez konieczności spełniania dodatkowych, nieuzasadnionych i arbitralnych wymogów. Ustawa powinna jasno określać kroki, jakie należy podjąć, aby uzyskać prawne uzgodnienie płci, minimalizując biurokrację i czas oczekiwania. Tylko tak kompleksowe zaopiekowanie tematu uzgadniania płci, mogłoby w pełni odpowiedzieć na potrzeby osób. Choć w przestrzeni publicznej pojawiają się głosy o przygotowaniach ustawy, obecnie brak jednak projektu aktu prawnego i, jak się wydaje - gotowości do próby jego uchwalenia.

Do czasu wprowadzenia ustawy, konieczne jest wykorzystywanie obecnych regulacji prawnych opartych na sztucznej konstrukcji, stworzonej przez orzecznictwo jeszcze w latach 90 ubiegłego wieku. Rozwiązania te są niewystarczające i wadliwe. Wiele podejmowanych przez sąd decyzji procesowych, choć opartych na przepisach kodeksu postępowania cywilnego, jest dyskrecjonalnych i przede wszystkim – nieodpowiednich ze względu na przedmiot postępowania. Jak wskazał Rzecznik Praw Obywatelskich Marcin Wiącek w publikacji „Postępowanie o uzgodnienie płci” – postępowanie to nie jest „klasycznym” postępowaniem cywilnym w sprawie o ustalenie istnienia stosunku prawnego lub prawa. Prowadzenie takiego postępowania wymaga od sędziów szczególnej wrażliwości, a niekiedy także zmiany podejścia do pewnych utartych reguł postępowania cywilnego – oczywiście w ramach, jakie dają dyrektywy sądowej wykładni prawa. Z przeprowadzonych rozmów wynika jednak, że nie wszyscy sędziowie zdają się o tym pamiętać i wykorzystywać w praktyce.

Nawet w obliczu obowiązujących przepisów, jak przekonuje Rzecznik Praw Obywatelskich, dysponują oni jednak możliwościami usprawnienia i uproszczenia toczącego się postępowania. W tym miejscu należy odnieść rekomendacje zaprezentowane w publikacji „Postępowanie o uzgodnienie

płci”, dotyczącej dobrych praktyk, jakie powinny być aktualnie stosowane w sprawach o uzgodnienie płci, do doświadczeń osób badanych, które wskazywały nam jak duże konsekwencje na ich życie miało stosowanie lub niestosowanie się do wytycznych:

- **dopuszczalność zainicjowania postępowania przez osobę małoletnią:** przeprowadzenie postępowanie o uzgodnienie płci u osoby małoletniej jest dopuszczalne na podstawie aktualnych przepisów, a także zgodne z dobrem dziecka. Osoba taka przez wzgląd na brak kompetencji do samodzielnego występowania w procesie, powinna być reprezentowana przez osobę ustanowioną przez sąd. Przez wzgląd na fakt, że w postępowaniu rodzice występują jako strona pozwana, w świetle aktualnych przepisów, nie ma możliwości by to właśnie oni reprezentowali małoletniego. Jedna z osób pozwanych - matka, z którą rozmawialiśmy opowiedziała nam o swoim doświadczeniu w sprawie, w której jej dziecko występowało jako strona powodowa w okresie, kiedy nie było pełnoletnie. W trakcie trwania postępowania osoba osiągnęła pełnoletniość, ale przed tym momentem, strony podjęły stosowne kroki prawne w celu ustanowienia reprezentanta.
- **orzekanie na podstawie dwóch dokumentów dołączonych do pozwu: diagnozy pochodzącej od lekarza psychiatry lub seksuologa oraz opinii psychologicznej, bez stawiania wymogu przedkładania dodatkowych dokumentów medycznych** – osoby, z którymi rozmawialiśmy wskazywały, że dołączały do pozwu wiele dokumentów, na potwierdzenie ich transpłciowości w celu zabezpieczenia się przed ewentualnym dopuszczeniem dowodu z opinii biegłego i wydania korzystnego dla nich wyroku. Niestety dołączenie tych dokumentów nie gwarantowało, że biegły nie zostanie powołany. Rekomendacje Rzecznika jasno wskazuje jednak, że wymagane powinny być dwa ww. dokumenty. Sąd na ich podstawie powinien przeprowadzić postępowanie. Negatywnie należy ocenić działania, w których sądy, pomimo dołączenia przez stronę powodową wymaganych dokumentów, dopuszczają dowody z opinii biegłego lub zobowiązują stronę do przedłożenia innych, dodatkowych materiałów medycznych.
- **rozstrzygnięcie postępowania na posiedzeniu niejawnym:** obecne przepisy (art. 148¹ k.p.c.) zezwala na wydanie wyroku na posiedzeniu

niejawnym gdy pozwany uznał powództwo lub gdy po złożeniu przez strony pism procesowych i dokumentów [...], sąd uzna - mając na względzie całokształt przytoczonych twierdzeń i zgłoszonych wniosków dowodowych - że przeprowadzenie rozprawy nie jest konieczne. Powyższego przepisu nie stosuje się jeżeli strona w pierwszym piśmie procesowym złożyła wniosek o wysłuchanie jej na rozprawie. Osoby badane podawały różne argumenty za tym, że rozstrzygnięcie sprawy na posiedzeniu niejawnym jest dla nich bardziej komfortowe i korzystne. Stawiennictwo w sądzie lub nawet zdalne połączenie się na rozprawę było określane przez osoby jako stresujące. Łatwo wyobrazić sobie, że większości ludzi, mających bezpośredni kontakt z sądem, doskwiera niepokój. W sytuacji, w której dotyczy to zainicjowanego przez siebie postępowania, w tak delikatnej i intymnej materii jak uzgodnienie płci, towarzyszący stres z pewnością wzrasta. Uważamy, że najlepszym rozwiązaniem do czasu wprowadzenia ustawy o uzgodnienie płci, byłoby przeprowadzenie postępowania na posiedzeniu niejawnym w oparciu o dokumenty przedłożone do pozwu.

- **brak udziału prokuratora:** standardowo w postępowaniu o uzgodnienie płci nie powinien brać udział prokurator. Jego wstąpienie do sprawy powinno być sytuacją wyjątkową, podyktowaną koniecznością ochrony praworządności, praw obywateli lub interesu społecznego. Prokurator, jeśli to konieczne, powinien zdecydowanie występować w sprawie w charakterze osoby wspierającej dla strony powodowej. W żadnej z badanych przez nas spraw nie brał udział prokurator, co zdecydowanie należy ocenić pozytywnie.

- **niedopuszczanie dowodu z opinii biegłego:** w sytuacji, w której osoba dołącza do pozwu pełną dokumentację medyczną wskazaną, sąd nie powinien dodatkowo dopuszczać dowodu z opinii biegłego. Wśród badanych przez nas spraw, sądy w niektórych z nich zdecydowały się jednak na dopuszczanie dowodu z opinii biegłego z urzędu (tj. bez wniosku strony postępowania) lub na wniosek strony pozwanej. Działania te oceniamy negatywnie – badania przedłużają postępowanie, mogą narazić stronę na dodatkowe koszty, a co najważniejsze generują dodatkowy stres. W trakcie badania zdarza się, że biegli, pytają o kwestie dotyczące prywatności osoby, kwestii intymnych, życia seksualnego, orientacji psychoseksualnej. Pytania te

oprócz tego, że są irrelewantne dla toczącego się postępowania, naruszają godność jednostki i mogą być traumatycznym doświadczeniem. Dodatkowo należy podkreślić, że ostateczna treść opinii, a zatem często zawierająca prywatne, intymne wyznania, trafia nie tylko do sędziego prowadzącego sprawę, ale także do drugiej strony procesu. Osoby, z którymi rozmawialiśmy podnosiły, że nie miały wiedzy o tym, że opinia trafi do rąk ich rodziców, ani nie spodziewały się, że w jej treści zostaną zawarte wszystkie podnoszone w trakcie badania wątki – także te bardzo prywatne. Działania te interpretujemy jako naruszające godność jednostek i ingerujące w ich prawo do prywatności. Biegli zdecydowanie nie powinni poruszać wątków intymnych, niezwiązanych z przedmiotem postępowania. Sam dowód z opinii biegłego – nie powinien być przeprowadzony, jeśli osoba dołączyła do pozwu wszelkie potrzebne dokumenty medyczne. Sąd, może (w oparciu o art. 235² k.p.c) i powinien pominąć ten dowód także w sytuacji, w której jedyną wnioskującą o to stroną jest strona pozwana. Taki dowód zmierza bowiem do udowodnienia faktu, który został już wykazany przez stronę powodową dokumentami, które zostały dołączone do pozwu. Dodatkowo, biorąc pod uwagę sztuczną konstrukcję procesu należy wskazać, że choć rodzice formalnie są stroną pozwaną, nie mają interesu prawnego w sprawie, a zatem ich aktywność w postępowaniu powinna być ograniczona.

- **zwracanie się do strony powodowej wybranymi przez nią zaimkami:** w trakcie postępowania sąd powinien respektować tożsamość strony powodowej. Żaden przepis nie zakazuje sądowi zwracania się poprawnymi, wybranymi przez stronę formami grzecznościowymi/zaimkami/imieniem. Osoby, z którymi rozmawialiśmy pozytywnie odnosiły się do sytuacji, w których sędziowie używali poprawnych form. Takie działania oceniamy jako pozytywne. Dzięki nim nie pogłębia się tworzenie uwłaczającej atmosfery na sali sądowej.

- **niedopuszczanie dowodu z przesłuchania stron:** jak już zostało to wskazane powyżej, najkorzystniejszym rozwiązaniem jest orzekanie w oparciu o przedłożone w pozwie dokumenty. Z tego względu, negatywnie należy odnieść się do dopuszczenia dowodu z przesłuchania stron. Przesłuchanie to sprzyja niepotrzebnemu przedłużeniu postępowania i naraża osoby na dodatkowy stres. Jeśli z jakichś względów dochodzi do

przesłuchania strony, negatywnie należy ocenić poruszanie kwestii dotyczących intymności osoby, w tym jej życia seksualnego, orientacji psychoseksualnej. Tak jak wskazaliśmy powyżej przy okazji dopuszczania dowodu z opinii biegłego – pytania te ingerują w prywatność osób i naruszają ich godność.

- **traktowanie udziału strony pozwanej jako sztucznego wymogu wynikającego ze struktury postępowania cywilnego:** choć formalnie rodzice są stroną pozwaną w procesie o uzgodnienie płci, a zatem przysługują im wszystkie uprawnienia procesowe, jednocześnie nie posiadają w sprawie interesu prawnego. Udział rodziców jest sztucznym wymogiem, wynikającym ze struktury procesu cywilnego, gdzie muszą być dwie strony: powodowa i pozwana. W rzeczywistości stanowisko rodziców w sprawach o uzgodnienie płci nie powinno mieć znaczenia. Strona powodowa, jako autonomiczna, samodzielna jednostka ma prawo do samostanowienia i decydowania o sobie, niezależnie od zdania strony pozwanej. Z tego względu, w sytuacji, w której rodzice utrudniają proces – poprzez m.in. kwestionowanie dołączonych do pozwu opinii, czy wnioskowanie o dopuszczenie nowych dowodów w sprawie, takich jak opinia biegłego, Sąd powinien nie pozwolić na przedłużenie postępowania i oddalać wnioski strony pozwanej. Sąd powinien także interweniować w sytuacji, w której strona pozwana zachowuje się nieodpowiednio na sali sądowej - obraża stronę powodową, upokarza ją. W jednej z opisywanych przez nas spraw, sąd w żaden sposób nie reagował na skandaliczne zachowania rodziców strony powodowej i dopuszczał w sprawie wnioskowane przez nich dowody. Takie postępowanie doprowadziło do nieuzasadnionego przedłużenia postępowania i przede wszystkim – sprawiło cierpienie stronie powodowej, która w trakcie procesu czuła się samotna i upokorzona.

Uznając udział strony pozwanej jako sztucznego wymogu procedury cywilnej, należy wskazać, że nie trzeba wymagać ich osobistego stawiennictwa na rozprawie sądowej, ani dopuszczać dowodu z ich przesłuchania. Sąd doręczając odpis pozwu, powinien dodatkowo pouczyć strony o możliwości uznania powództwa w odpowiedzi na pozew. Dodatkowo w sytuacji, w której dojdzie do wyznaczenia w sprawie rozprawy,

na którą stawia się obie strony, sąd powinien zezwolić stronom na wspólne zasiadanie w tym samym miejscu na sali rozpraw, bez sztucznego podziału na stronę powodową i pozwaną. Aktualnie możliwość ta wynika wprost z § 109 ust. 6 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2019 r. - regulaminu urzędowania sądów powszechnych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 867 z późn. zm.). Do niedawna postulowano stosowanie tej nieformalnej praktyki, odwołując się do empatyczności i wrażliwości sędziów.

Wskazane powyżej mechanizmy, z których sądy powinny korzystać przy aktualnej sytuacji prawnej, tj. w momencie, w którym nie ma ustawy o uzgodnieniu płci, zmierzają do uproszczenia procedury i przyspieszenia postępowania sądowego. Niezależnie jednak od skali, w jakiej sądy decydują się skorzystać z tzw. dobrych praktyk, wyszczególnionych przez Rzecznika Praw Obywatelskich, konieczne jest przeprowadzenie pilnej reformy prawnej, obejmującej wprowadzenie ustawy o ustaleniu płci. Brak jasnych procedur skazuje osoby inicjujące postępowania na ogromny, nadmierny i niepotrzebny stres. Sprawy trafiają do rozpoznania przez sędziów, którzy jak pokazuje doświadczenie osób, z którymi mieliśmy okazję porozmawiać – mogą zająć się nią różny sposób. Sytuacje te zwiększają ryzyko, że wynik postępowania może zależeć od indywidualnych, subiektywnych decyzji sędziego, co wprowadza dodatkowy element nieprzewidywalności. Aktualnie, oprócz postulowanych dobrych praktyk, wprowadzono jak już wyżej wspomniano - przepis, umożliwiający stronom wspólne zasiadanie po jednej stronie sali sądowej, a także na mocy § 2 pkt 5x rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 czerwca 2019 r. - regulaminu urzędowania sądów powszechnych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 867 z późn. zm.), zakwalifikowano sprawy o uzgodnienie płci jako sprawy pilne, które kierowane są do przydziału sędziom niezwłocznie oraz są kierowane na terminy rozpraw i posiedzeń poza kolejnością ich wpływu do danego referatu. Mimo wprowadzonych nowych regulacji, należy podkreślić, że tylko wprowadzenie ustawy o uzgodnieniu płci, stanowiłoby realizację międzynarodowych standardów ochrony praw człowieka. Podjęcie tych kluczowych kroków prawnych, mogłoby finalnie zapewnić ochronę praw osób transpłciowych, ich sprawiedliwe traktowanie i poszanowanie godności.



**Fundusz Obywatelski
im. Ludwika i Henryka
Wujców**